

Białystok — Łomża — Sokółka — Białek Podl. Grajewo — Wysokie Mazow. — Hajówka — Wołkowysk

Powstancy zdobyli 23 wsie Całkowite załamanie się kontr-ofensywy wojsk „rządowych” na froncie Cordoby.

SALAMANKA, 10. 1. — Komunikat głównej kwatery wojsk gen. Franco, wydany w nocy, donosi, że na odcinku Cordoby natarcia wojsk rządowych na linie powstańcze pomiędzy Valsequillo i Penarosa trwały wczoraj nadal, jednak bez najmniejszego powodzenia. Na odcinku Montorio wojska gen. Franco zdobyły 8 czołgów produkcji sowieckiej. Liczba ofiar po stronie wojsk rządowych, jaka poległa na froncie Cordoby, przekracza 3.000. Komunikat kwatery głównej potwierdza dalej po ważne sukcesy, osiągnięte na froncie katalońskim. Ogółem zdobyte zostały 23 wsie na odcinku pomiędzy Leridą i Cerverą. Większość spośród tych miejscowości leżących w najbardziej urodzajnej części Hiszpanii, zaliczana była do najbogatszych miejscowości kraju. Ogólna liczba jeńców wziętych do niewoli wczoraj, wynosi 1187. Wojska gen. Franco zdobyły również bardzo bogaty materiał wojenny. Lotnictwo bombardowało wczoraj porty Barcelony i Walencji oraz stację kolejową Vendrell, gdzie wybuchy bomb wzniciły pożar. W czasie walki stracono 5 samolotów rządowych, a 3 zostały poważnie uszkodzone i prawdopodobnie uległy katastrofie.

FIASKO OFENSYWY „RZĄDOWEJ”
BURGOS, 10. 1. — Kwatera główna wojsk gen. Franco otrzymała wiadomość o całkowitym załamaniu się ofensywy wojsk rządowych na froncie Cordoby. Wszystkie utracone przed kilku dniami stanowiska wojsk gen. Franco na tym froncie zostały już odebrane nieprzyjacielowi.

LIKWIDACJA KRZYWEJ LINII FRONTU
SALAMANKA, 10. 1. — Korespondenci prasowi zgodnie donoszą z frontu katalońskiego, że ostatnia operacja wojsk powstańczych na tym froncie przeprowadzona była wspaniałym manewrem, który dał w rezultacie obsadzenie całego okręgu na wschód od Leridy aż do Fondarella. Operacja ta przeprowadzona była przez armię aragońską pod dowództwem gen. Moscardo wraz z brygadami nawarskimi, pod dowództwem gen. Solchaga. Armia aragońska uderzyła z północy, podczas gdy brygady nawarskie natarły z południa. Natarcie prowadzone było bez przerwy aż do spotkania obu grup wojskowych pod Miralcamp, leżące w odległości 4 km. na południu od Molerusa. W ten sposób zlikwidowana została krzywa linia frontu.

Wojska rządowe w znacznej części zostały otoczone, a linia frontu została skrócona o kilkadziesiąt kilometrów. Wojska gen. Franco zdobyły 130 km. kw. i 10 miejscowości, m. in. Fondarella, Bello, Mollerusa i Miralcamp. W miejscowości Fondarella aż do niedzieli przebywał sztab armii rządowej i sztab czerwonych brygad Listera. Na prawym skrzydle armia nawarska obsadziła na zachodzie Vimbodi i szosę Lerida - Tarragona wraz z ważną miejscowością na tym szlaku.

Wojska gen. Franco obsadziły również wzgórze Puigcort, skąd rozciąga się widok na Montblanch. W czasie tych operacji wojska gen. Franco wzięły bardzo wielu jeńców i zdobyły dużo materiału wojennego.

Sensacyjny projekt ustawy antyżydowskiej wniosą posłowie Młodej Polski

WARSZAWA, 10. 1. — Grupa posłów członków Związku Młodej Polski (mjr. Galina) opracowała ostatnio projekt ustawy antyżydowskiej, która idzie o wiele dalej w kierunku uszczuplenia praw żydów — aniżeli projekt posła Stocha. Projekt ten, pod którym złożono już po-

dobno 11 podpisów, zgłoszony ma być w tych dniach do łaski marszałkowskiej. Nie wyjaśniona jest sprawa, jak do projektu tego ustosunkuje się klub OZN. Tym bardziej że posłowie, członkowie i sympatycy Związku Młodej Polski są przez Służbę Młodych powiązani organizacyjnie z OZN.

Zamach na konsulat R. P. w Sevluszu

dokonany przez sicowców Wołoszyna
Kategoryczny protest Polski w Pradze

PRAGA 10. 1. pat. Wczoraj o godz. 13 oddział ochotników sicowców prowadzonych przez swych dowódców, obrzucił kamieniami konsulat R. P. w Sevluszu na Ruś Podkarpackiej, wybijając w gmachu szyby.

Zawiadomione o powyższym organy żandarmerii, uchyliły się od pomocy, motywując swe stanowisko służbowym zaabsorbowaniem personelu. W związku z tym in-

cydentem charge d'affaires R. P. w Pradze złożył w czesko-słowackim ministerstwie spraw zagranicznych kategoryczny protest i zażądał udzielenia satysfakcji zarówno ze strony rządu czesko-słowackiego, jak i ze strony rządu lokalnego Ruś Podkarpackiej. Charge d'affaires uprzedził przy tym, że za dno polowicze zadośćuczynienie nie będzie mogło być uznane za wystarczające.

Huszt znowu odcięty od świata. Węgry wstrzymały komunikację z Pragi do Ruś Zakarpackiej.

BUDAPESZT 10. 1. W związku z ostatnim napadem na terytorium węgierskie pod Nagygyejeoc dotychczas nie ogłoszono bliższych szczegółów. Z pogranicza węgier

sko-karpatorskiego nadchodzą pogłoski o gromadzeniu czeskich sił wojskowych nad linią demarkacyjną. Obsadzono okolicę Munkacza, co niewątpliwie pozostaje w związku z żądaniem rządu węgierskiego opróżnienia przez wojska czeskie okolic Munkacza w granicach następujących miejscowości: na północ Munkacz — Varalya, Lovacska — Coleseny wraz ze stacją kolejową oraz na zachód Fresokerepecz i wzgórze Kamen.

Delegat czeski w węgiersko-czeskiej komisji rozjemczej wyraził zgodę na zwrot za branych w czasie zajścia pod Munkaczem przedmiotów oraz na wymianę jeńców.

NOCNA STRZELANINA.

BUDAPESZT 10. 1. Jak donosi specjalny korespondent „A mai nap” z Munkacza, na linii Ungwar — Munkacz nocy słychać było strzelanie. Według korespondenta nowoprzybyłe czeskie oddziały wojskowe zajęły pozycje na linii Munkacz — Ungwar. Liczba wojsk czeskich, zgromadzonych w okolicach Munkacza, wynosi 6 tys. Oddziały wojskowe okupują się w terenie. Ze strony Węgrów podjęto również konieczne środki ostrożności. Przez całą noc słychać było po stronie czeskiej strzelanie z karabinów. Pas graniczny był oświetlony reflektorami i reflektorami.

OSIĄGNIĘTE POROZUMIENIE.

PRAGA 10. 1. Według doniesień urzędowych, pomiędzy rządami węgierskim i czesko-słowackim osiągnięto porozumienie w sprawie likwidacji incydentu, jaki miał miejsce w dn. 6 bm. pod Munkaczem. Porozumienie nie polega na utworzeniu strazy neutralnej, której wojska nie mogą przekraczać oraz na wymianie jeńców.

NIEPRZYJĘTA PROPOZYCJA

BUDAPESZT 10. 1. Jak donosi „Karpa” z Magyar Hirlap, rząd Wołoszyna zaproponował rządowi węgierskiemu odstąpienie 25 gmin karpatorskich w zamian za ustąpienie Czechosłowacji Munkacza i Ungwaru. Rząd węgierski propozycji tej nie przyjął.

PRAGA, 10. 1. — W związku z naprężoną sytuacją między Węgrami a Czechosłowacją z uwagi na ostatnie incydenty pod Munkaczem i Užhorodem, przerwał węgierski komunikację kolejową pomiędzy Pragą a stolicą Rumunii na linii biegnącej jak wiadomo przez terytorium węgierskie.

Wyznaczone otwarcie bezpośredniej linii kolejowej Praga — Bukareszt zostało z tego powodu odwołane.

Z tej samej przyczyny nie mogło nastąpić zapowiedziane również na wczoraj otwarcie nowej linii kolejowej, wiodącej do stolicy Ruś Zakarpackiej Huszt. Ruś Zakarpacka odcięta jest więc także i od strony Rumunii.

PATROL POLICYJNY

zestrzelił czeskiego dezertera.
PRAGA, 10. 7. — Z garnizonu w Brnie na Morawach, zbiegł w tych dniach niejaki komendant, pochodzący z Buszyczyn koło Taczowa na Ruś Podkarpackiej. Dezertier chciał dostać się na Ruś Podkarpacką. Podezas pościgu Komendant strzelał z rewolweru zranili śmiertelnie czeskiego wach mistrza policji Wiktorina. Po dłuższej pogoni Komendant został zastrzelony przez patrol policyjny.

ZMIANA NAZWY POLITECHNIKI.

PRAGA, 10. 1. — Na skutek decyzji czeskiego ministra wr. i op. politechnika w Brnie nie będzie oddadł nazwy politechniki im. prezydenta Benesa.

GROŹBA DALSZYCH KOMPLIKACYJ.

RYM 10. 1. Prasa w dalszym ciągu poświęca wiele uwagi poważnym incydentom na pograniczu czesko-węgierskim. Zdaniem „Giornale d'Italia”, systematyczna akcja terrorystyczna na pograniczu stanowi prawdziwe niebezpieczeństwo i grozi dalszymi komplikacjami oraz dalszym pogorszeniem stosunków między Pragą a Budapesztem. W kręgach politycznych przeważa przekonanie, że wskutek incydentów na granicy Węgry zgłoszą w Pradze drugi protest, który będzie znacznie bardziej kategoryczny i ostry od pierwszego.

Fatalskie pogłoski o zamierzonym wyjeździe ojca św. do Castelgandolfo

Miasto Watykańskie, 10. 1. — W związku z wciąż powtarzającymi się pogłoskami o zamierzonym — jakoby na skutek zażaleń lekarskich — rzekomym projekcie wyjazdu Ojca św. do Castelgandolfo dowiadujemy się, iż pogłoski te nie odpowiadają prawdzie choćby z tego względu, że klimat w górach Ałbańskich jest znacznie wilgotniejszy i chłodniejszy niż w Rzymie. Źródłem pogłoski jest prawdopodobnie fakt, że w Castelgandolfo rozpoczęto ostatnio szereg prac, które zresztą dokonywane są co roku, zanim Papiież przybędzie do swej letniej rezydencji, co prawdopodobnie nie nastąpi wcześniej jak w kwietniu. Wśród dokonywanych w Castelgandolfo

prac renowacyjnych zwrócić należy uwagę na wznoszenie specjalnego pawilonu, gdzie pielgrzymi oczekiwać będą na audiencję papieża. Pawilon ten wzniesiony jest na miejscu, gdzie znajdowały się koszary żandarmerii papieskiej.

ZGON GEN. PRZEŁOŻONEJ ZGR. SS. SW. RODZINY.

Miasto Watykańskie, 10. 1. — W wieku lat 70 zmarła generalna przełożona Zgromadzenia Sióstr św. Rodziny, sp. Matka Gonzaga Maria, w domu macierzystym w Bordeaux we Francji. SS. Zgr. św. Rodziny pracują również w szpitalu w Łodzi.

Chamberlain i Halifax w drodze do Rzymu

PARYŻ, 10. 1. — Premier Daladier odbył wczoraj dwukrotnie dłuższe konferencje z min. spraw zagr. Bonnet. W kręgach politycznych przyjęto informację o tych konferencjach z dużym zainteresowaniem. Krąg pogłoski, iż rozmowy te poza przedyskutowaniem całokształtu sytuacji europejskiej dotyczyły nie tylko wizyty angielskiej, ale również sprawy ostatnich wydarzeń w Europie środkowej, a w szczególności na Ruś Podkarpackiej, które to wydarzenia wywołują w Paryżu coraz większe zainteresowanie a nawet spowodowały reakcję na giełdzie.

PRZYGOTOWANIA W RZYMIE.
RYM, 10. 1. — Prasa rzymska jest korespondencjami zagranicznymi, poświęconymi zbliżającej się wizycie premiera Chamberlaina i ministra Halifaxa w Rzymie. Dzienniki ze szczególnym zainteresowaniem notują wiadomości o listach, otrzymanych przez premiera Chamberlaina i ministra Ciano od członków angielsko-włoskiego komitetu w Londynie, którzy życzą pomyślnych rezultatów rozmowom rzymskim. W Rzymie w dniu szereg przyjazdów celem zapewnienia wizytacji i oficjalnych uroczystości. M. in. ogłoszono zarządzenie, aby urzędy i biurowe publiczne w dniach od 11 do 14 b. m. były udekorowane sztandarami państwowymi.

W PARYŻU.

PARYŻ, 10. — Przypadek wrażenie wywołał wczoraj w kręgach politycznych paryskich artykuł „Times”, który, zapewniając, iż przedstawiciel Anglii nie zgodzi się na dysputowanie z Mussolinim spraw francuskich, oświadczył jednocześnie, że ustępstwa, jakich Włochy żądają od Francji, mogłyby być uważane za dowód uzasadnione, gdyby nie towarzyszyła im kampania obelg. Prasa paryska podkreśla z naciskiem, iż inicjatywa do spotkania wtorowego w Paryżu wyszła nie od rządu francuskiego, lecz od premiera Chamberlaina. „Temps” w artykule wstepnym usiłuje przedstawić tę inicjatywę premiera angielskiego, jako „serdeczności i zaufania w stosunkach francusko-brytyjskich.”

„Temps” podkreśla, że od czasu Monachium wiele spraw uległo poważnym zmianom, wyraża przekonanie, że rozmowy rzymskie, aczkolwiek leżą na linii metod monachyjskich, jednakże nie będą mogły doprowadzić do żadnych określonych decyzji ani do rozwiązania jakiegokolwiek problemu europejskiego.

W BERLINIE.

BERLIN 10. 1. Wizyta prem. Chamberlaina w Rzymie stanowi centrum zainteresowań politycznych w Berlinie. Wiąże się ją tu bezpośrednio ze sporem francusko-włoskim, który przez ós Berlin — Rzym znajduje niezwykle żywe echo w Niemczech.

Równocześnie wysuwa się obecnie również sprawa bezpośrednich zainteresowań Rzeszy zagadnieniami morza śródziemnego, „oddalonego o 80 km. od południowej granicy Rzeszy”. Snuąc rozważania na temat wpływu, jaki podróż Chamberlaina może mieć na rozwój sytuacji w basenie śródziemnomorskim, tutajże koła polityczne dochodzą do wniosku, że o ile pod stawą polityki W. Brytanii jest utrzymanie pokoju w basenie śródziemnomorskim, o tyle zasadniczą wytyczną polityki włoskiej jest zachowanie nie osiągniętego tam „wielkiego mocarstwa” i nie dopuszczenie, aby jakiegokolwiek inne mocarstwo pozbawiło swoje wpływy, zaprzeczając przez to żywotny interes Włoch.

Idąc polimii polityki W. Brytanii prem. Chamberlain dąży musi — utrzymuje tu — wbrew wszelkim zapewnieniom, do szukania w Rzymie platformy porozumienia między Francją a Włochami. Jeśli W. Brytania gotowa była opłacić pokój kosztem koncesji danych Rzymowi w układzie wielkanocnym, to dążyć do zabezpieczenia nadal pokoju na tym odcinku, musi starać się o skłonienie również Francji do poczynienia pewnych koncesji.

Dolar 5.25

Bank Polski notował dziś rano dolara po 5.25, funty szterlingi po 24.63, franki szwajcarskie 118.80, franki francuskie 13.91, liry włoskie 16.60 (odcinki tylko 100 lirów).

Miejsce ostatniego spoczynku sp. Romana Dmowskiego.



Fragment pogrzebu sp. p. Romana Dmowskiego na cmentarzu na Bródnie, przed złożeniem trumny do grobów rodzinnych.

Żydzi starają się o zmianę nazwisk

WARSZAWA, 10. 1. — Żydzi, którzy w ostatnich czasach zmienili wyznanie na chrześcijańskie, zwracają się do władz z prośbą o zmianę nazwiska rodzowego.

Polania w większości wypadków są motywowane dość słabo, wobec czego nie ma żadnych podstaw do udzielenia zezwolenia. Przeważnie, Żydzi starają się o pozwolenie na używanie nazwiska o brzmieniu „ski”.

Grupa Zwalczania
MOTOPIRIN-MOTOR

Skończył się okres ciszy świątecznej Ożywienie polityczne w stolicy

WARSZAWA, 10. 1. — Wczoraj w polskiej rozgłoszającej się w stolicy sezon polityczny. Na Zamku P. Prezydent R. P. w obecności Marsz. Śmigłego-Rydza przyjął premiera Składkowski i wicepremiera Kwiatkowskiego, referujących aktualne zagadnienia prac rządu. W środę rozpoczyna swą pracę komisja

budżetowa Sejmu. Tegoż dnia obradować będzie klub parlamentarny O.Z.N. W czwartek obradować będzie C.K.W.P.P.S., omawiając sprawę kandydatury na prezydenta i wiceprezydentów w Łodzi, natomiast w przyszłą niedzielę, również w sekcji będzie obradować Rada Miejska Stolicy. W Ludowego i Stronnictwa Pracy.

Leniwe życie pod trowbarwną flagą. Centrum niepokoju. Ludność Dżibuti najzdrowsza w Afryce.

Dżibuti, w styczniu. W Dżibuti nic nowego. Białe domy dzielnic europejskiej, leżącej nadprost portu, lśnią daleko nad morzem. Trowbarwna flaga na dachu pałacu gubernatora, położonego na wzgórzu, cniwie się w gorącym wietrze. Na głównym placu dzielnic tubylców cisną się dokoła wielbłądów Somali w swoich białych szatach. W kawiarenkach dokoła dworca siedzą Europejczycy i tubylcy, gawędzą, czytają gazety lub wachlują się. Słowem: nic nie wskazuje na to, że Dżibuti stało się znów ośrodkiem polityki światowej.

Po raz pierwszy było to w roku 1935, w okresie wojny abisyńskiej. Wówczas cały świat zaczął nagle mówić o Dżibuti, ale nie w związku z tym, że jest to jeden z najważniejszych gospodarczych i strategicznych portów Afryki wschodniej. Chodziło wówczas o linię kolejową Dżibuti-Addis Ababa, jedyną linię kolejową, łączącą Abisynię z morzem. Linia ta, zbudowana przez francuskich inżynierów, jest własnością francuską i znajduje się pod zarządem francuskim. Do ostatniego pociągu wsiadł do abisyński. Pojechał do Dżibuti, a stamtąd do Europy.

Panowało wówczas w Dżibuti bujne życie. Setki uchodźców z Abisynii szukało schronienia i pomocy u swoich rodaków, miasto było zalane rzeszą dziennikarzy, politycznych, obserwatorów, awanturników i szpiegów. — Władze miasta Dżibuti miały dużo pracy z utrzymaniem porządku i uspokojeniu umysłów. Potem nastał znów spokój. Podjęto przerwany komunikację kolejową z Addis Ababą, handlowano z Włochami, świat zajął się innymi problemami, a zarząd miasta Dżibuti zajął się dziełem modernizacji portu.

Dżibuti stało się wzorowym miastem kolonialnym. Czyste ulice, nowoczesna higiena: wielki szpital koło pałacu gubernatora stał się prawdziwym dziełem nowoczesnej techniki, a wynikiem tego jest, że ludność Somali francuskiego należy do najzdrowszej w tej części Afryki. Dżibuti posiada elektryczne oświetlenie i elektryczne kuchnie domowe. Jest telefon, telegraf, radio i świetnie urządzone wodociągi z zimną wodą. Port może przyjmować wielkie okręty, a dzielnic europejska wygląda jak europejska dzielnic wiflowa.

Jeśli dzisiaj szpalty dzienników zapełnione są znów artykułami na temat Dżibuti

nasuwa się pytanie, dlaczego właśnie poświęca się temu portowi tyle uwagi. Czy chodzi o ważną linię kolejową, czy też może o coś więcej? Rzekomo chodzi o kwestie administracyjne mniejszej wagi, które mogą być rozwiązane.

Ale właśnie to rozwiązanie jest utrudnione, ponieważ w rzeczywistości chodzi o coś innego. Dżibuti jest czymś więcej niż tylko wygodnym portem, czymś więcej niż tylko wzorowo zarządzonym miastem kolonialnym. — W pierwszym rzędzie jest ono bardzo ważnym punktem francuskiego imperium; Dżibuti leży w środku między Marsylią a francuskimi Indochinami, bez tego portu droga do Saigona nie byłaby dla Francji pewna.

Pod względem strategicznym odgrywa więc Dżibuti rolę, podobną do roli łączącego naprzeciw niego portu Aden, którego Anglicy nigdy by nie oddali. Bo Aden, wschodni Gibraltar, dominuje nad bramami Czerwonego Morza, a kto włada tymi bramami,

włada drogą do Indii.

Tę samą rolę odgrywa Dżibuti. Oblicze tego miasta nie jest zwrócone w stronę Abisynii, lecz w stronę morza; port kontroluje drogę Bab-el-Mandeb, stamtąd jest jeden krok do Arabii, a to jest ważne, nie tylko strategicznie, lecz również pod względem gospodarczym.

Włosi oceniają doskonale strategiczne znaczenie portu Dżibuti. Nie chodzi im wcale o linię kolejową, której wartość znają, ale która nie wyczerpuje zupełnie znaczenia miasta. — Znacznie większą wartość niż linia kolejowa posiada dla nich port. Ponieważ francuskie Somali jest obszarem stosunkowo małym i nie posiada większej wartości jak tylko jako okolica Dżibuti, ponieważ otoczone jest zewsząd posiadłościami włoskimi (Abisynia i Erytrea) posiadanie Dżibuti i jego okolicy dałoby Włochom możność kontrolowania większej części zachodniego wybrzeża morza Czerwonego i jego południowego punktu wyjścia. W. Nowo.

STRAJK KIN W PARYŻU.



W Paryżu wybuchł strajk protestacyjny kin przeciwko podniesieniu stawek podatku z tytułu filmu. Na wszystkich kinach wiszą zawiadomienia o zamknięciu kin przez właścicieli. (Wczoraj udkło się wicepremierowi Chautemps skłonił ministrowi do przerwania strajku i podjęcia rokowań).

Niebezpieczne amory hrabiny.

— OSZUST O WRAZIE NAWIĄZAŁ —

Tajemnicze zniknięcie właścicieli zamku Kerleon w Bretanii, które było zagadką przez wiele tygodni, zostało obecnie niespodziewanie wyjaśnione. Okazało się, że 74-letniej hrabiny Le Mesnager du But nie zamordowano ani nie porwano. Przeciwnie, znaleziono ją zdrową i zadowoloną w idyllicznie położonej willi „Florida” koło Nici, a zdumieni reporterzy i urzędnicy policyjni, którzy tylko z trudem zdobyli dostęp do willi, dowiedzieli się od niej, że nie jakiś akt gwałtu, lecz jedynie „dobra rada” pewnego przyjaciela skłoniła ją do zamieszkania w tej willi bez wiedzy trzecich osób.

Wszystko było dotąd w porządku i policja nie miała powodu do interwencji. Ale z zawodowej ciekawości zainteresowała się osobą owego tajemniczego przyjaciela, a ponieważ nie można go było przesłuchać, sędzia śledczy udzielił końcu pozwolenia na przeprowadzenie rewizji w willi. Rewizja ta dała wynik negatywny. Monsieur Lucien Jean, jak się zowie tajemniczy przyjaciel, uciekł przez pola tulipanowe i policja znalazła prócz mnóstwa kufków szereg dokumentów, opiewających na trzy różne nazwiska, lecz zaopatrzonych w tę samą fotografię.

To było podejrzenie, a gdy po kilku godzinach policja aresztowała zbiega w restauracji na placu wyścigowym w Nici, stwierdziła, że połowę jej udał się. Właściciel willi „Florida” i przyjaciel bretońskiej hrabiny nazywa się wprawdzie Jean, ale nie Lucien. Okazało się bowiem, że jest to 38-letni Jean Charpentier z Luneville w Lotaryngii, który skazany został na 20 lat więzienia za oszustwa, a prócz tego ścigany jest za dalsze przestępstwa przez prokuraturę belgijską.

Na paryskim torze wyścigowym Maisons-Laffitte, na którym biegało 5 jego ko-

ni, Jean Charpentier poznał przed rokiem starą hrabinę bretońską i zdobył jej bezwzględne zaufanie. Za jego poradą hrabina zamieszkała w zakupionej przez nią za 160 tysięcy franków willi koło Nici, a ponieważ Jean Charpentier otoczył się służbą własnego wyboru, łatwo było przewidzieć, że dąży do ogłotocenia hrabiny z całego jej majątku.

Nie wiadomo czy Jean Charpentier i jego żona, spółniczką całej szajki będą mogli być ukarani za swoje oszukańcze zamiary, gdyż działali za dobrowolną zgodą swojej ofiary. — Wprawdzie francuski kodeks zna przestępstwo, wypływające z nadużycia zaufania, ale zastosowanie paragrafu jest trudne z powodu niedokładnej definicji. Po drugie niewyjaśnione są dotąd motywy, które skłoniły hrabinę do obdarzenia pełnym zaufaniem tak niebezpiecznego gangstera.



Młoda tyżwiarka z Polski zagra w filmie amerykańskim

Polonia w Jersey City dumna jest z tego iż w obrazie filmowym „Ice Follies”, produkowanym przez firmę Metro-Goldwyn-Mayer, drugą najważniejszą rolę kobiecą po artystce Joan Crawford odtworzy młoda Polka z Jersey City, panna Sonia Hanko. Panna Hanko zdobyła pierwsze miejsce w Polsce jako tyżwiarka, mając lat 14. Pięć lat temu przybyła z ojcem Władysławem do Ameryki i wkrótce potem zaczęła występować początkowo wbrew woli ojca z zawodową trupą tyżwiarską, a ostatnio zaangażowaną została do obrazów filmowych. Jest ona nie tylko Polką z urodzenia, lecz

należy nawet do polskiego tow. Stefana Batorę w Jersey City.



Maria Szelechow

Pierścień GRZECHU

Powieść — 20

Stacja ratunkowa dla narciarzy



Alpejskich szwajcarskich stacji ratunkowej, gdzie w zimę wyciągi wiozą narciarzy do szczytów i stacji.

Z układu gwiazd wynikało, że w krwawym tańcu wielkich zdarzeń zawiruje nie tylko Europa, ale i daleka Ameryka.

Baron posępnie przyglądał się horoskopowi i sądził, że omylił się w obliczeniach, zestawiał coraz to nowe tablice astrologiczne. Wszystkie jednak wykazywały to samo. Rok 1914: światowa wojna, biorąca początek na Bałkanach. Krew bez końca, głód i katastrofy. Ciemność... ciemność... Wokół małej, bezbronnej kulki ziemi, bezustannie kręcącej się w gwiazdnych sferach.

Uroczyste był spotykany nowy rok 1914 na zamku Donnerberg.

W ogromnej sali przy wspaniałym nakrytym stole z płonącymi w ciężkich kandelabrach świecami, o północy, gdy zegar wybił rażącą wieść dwanaście razy, a w odpowiedzi odezwały się kuranty i zegar stojący w galerii portretów, baron wznosił kielich szampana za zdrowie Beatrycze, Schmidta i Frau Marty. W serdecznym i miłym nastroju upływał czas przy stole tym czworu ludziom, tak różnych pochodzeniem i wychowaniem, połączonych jednak głęboką sympatią i szacunkiem.

Miesiące upływały. Zbliżał się koniec zimy. Marzec był mglisty i szary z przejmującymi wichrami i zmienną pogodą.

Beata źle się czuła i mizerniała. Całe godziny spędzała wtulona w głęboki fotel, grzejąc się przy kominku.

Któregoś dnia wpadł jej w ręce stary przewodnik po Włoszech. Przerzuciła go niedbale, ale w miarę przeglądania zaczęła ją interesować. Z zaciekawieniem czytała opisy włoskiej przyrody, ilustrowane niewielkimi fotografiami: Neapol na tle Wezuwiusza, Wenecja, Lido, rzymskie Colosseum podczas nocy księżycowej i przedmied Capri.

Jakże uroczyste jest tam w marcu. Kwitną róże, magnolie, mimosy i migdały, a morze spokojnie błyszczy, odbijając w ciepłych falach słoneczne promienie.

Marzenia objęły Beatę. Na kominku trzaskają i płoną drewna. Senna przysnęła.

Baron, który wszedł zobaczyć, co robi Beata, znalazł ją śpiącą, z otwartym włoskim przewodnikiem na kolanach. Delikatnie wziął go do ręki i przeczytał stronę, na której snoczyła się Beata.

— Capri — wyspa marzeń, ulubione miejsce wypoczynku cesarza Tyberiusza...

Neapol i Lido. Wyśrebił cicho, nie budząc Beaty.

Wieczorem w czasie kolacji usmiechnął się tajemniczo:

— Czy chcesz wybrać się ze mną na Capri, maleńka? Krzyknęła z zachwytem i rzuciła mu się na szyję.

— Stryku drogi! To moje największe marzenie! Jaka jestem szczęśliwa!

Łagodnie tklawy uśmiech błysnął na ustach Donnerberga.

Rozdział V.

TYBERIUSZ.

Niewielka ładna willa-hotel na Capri, gdzie zamieszkał Donnerberg z Beatą, nosiła poetyczną nazwę „Solo mio” i cała tonęła w bladej-lila okiściach glicynii. Dwa duże pokoje, które zajmowali, połączone były tarasem okolonym starozwysokimi kolumnami, skąd widać było zalane słońcem wody zatoki Neapolitańskiej.

W ogrodzie kwitły pomarańcze i migdały, a naprzeciwko, w maleńkiej winiarni „Stella” co wieczór grał na gitarze młody smagły Włoch Pietro.

Od chwili przyjazdu na Capri Beata miała wrażenie, że wokół niej rozciągnęło się fantastyczne piękne królestwo szczęścia, w którym błdzi niby równa mitologicznym boginiom.

Willi „Solo mio” miała tylko czternaście pokoi. Mieszkała w nich ludzie, przybyli ze wszystkich stron świata. Była bursztynowo-żółta kreolka tancerka Nita Roi. Było małżeństwo amerykańskie, wiecznie kłócące się ze sobą, gadatliwe i ruchliwe. Był spokojny, dobrondujący pastor, Angielka miss Flora, różowa jak kwiat wiśni, pachnąca świeżo wyprasowaną bielizną i dobrą wodą kolońską. Był młody poważny doktor Czech. Tenisowy as smukły i miły Francuz — Jacques Darlia, zawsze wesół o błyszczących oczach i zaraźliwym śmiechem. Był znany rosyjski malarz Smirnow, melancholijny i zadumany Polak — pianista Polanowski i Szwedka sportsmenka Nerta Jensen, chłodna, dobrze wychowana, bardzo młodo wyglądająca, mimo zbliżającej się czterdziestki. Był przystojny Argentyńczyk Pedro d'Alakosta, o drapieżnym profilu, czającym się kroku i śpiewnej wymowie. Była wreszcie młoda ze skłonnością do tycia Niemka z dwiema rozkosznymi córeczkami Lilą i Lizą, żona znanego hamburskiego handlowca, powściągliwa i wyniosła traktująca innych, Frau Róża Stern.

Beata z początku trzymała się na uboczu od tego barwnego i zupełnie obcego towarzystwa. Sama, lub z baronem przechadzała się po wyspie, oglądając zaby-

ki, albo grzała się w słońcu i kąpała w morzu na plaży „Marina Grande”.

Samotność dokuczała jednak wkrótce młodej dziewczynie i szczerze była, rada, gdy pierwsza zwróciła się do niej pani Stern.

Beata od razu podobała się wybrednej w doborze towarzystwa Niemce, która z łaskawością bogatej, rozpieszczonej i zarozumiałej kobiety patrzyła na różnorodne towarzystwo w „Solo mio”. Szlachetna uroda Beaty, jej lekko wyniosły arystokratyczny sposób bycia, a szczególnie tytuł i nazwisko, znane w całych Niemczech, ciągnęły ją jak magnes.

Beata z przyjemnością rozmawiała z Niemką. Bardzo jej się podobały miłe i ładne córeczki pani Róży, które też obdarzały szczerą sympatią uroczą „ciocię Bea”.

Podobała jej się także bursztynowo-żółta Nita Roi, gibka jak żmija, porywcza i wesola. Pani Róża jednak zawsze na jej widok ironicznie się uśmiechała i ledwo raczyła oddawać powitalne ukłony, uważając tancerkę za kobietę niepewnego prowadzenia się.

— Przecież jej nie zarzucić nie można — broniła kreolkę Beatę.

Pani Róża miała odpowiedź gotową:

— Cóż pani, dziecko prawie może wiedzieć o takich kobietach? Mam nadzieję, że nigdy pani się bliżej z nimi nie zetknie.

Beata nie zaprzeczała, ale uważała, że pani Róża jest zbyt sroga i niesprawiedliwa dla tej żywej i dziecięco wesolej Nity, która swym dowcipem i humorem ożywiała całe towarzystwo przy stole.

Wkrótce Beata stała się ulubienicą wszystkich. Zyciwy i szczerzy charakter, uprzejmość inteligencja i taktowne zachowanie zjednały jej ogólną sympatię. Czula się jednakowo dobrze w towarzystwie poważnego doktora Czechy, jak i w towarzystwie gadatliwego małżeństwa amerykańskiego. Przyjemnie jej było z miss Florą i ze starym pastorem. Malarz rosyjski, zachwycony jej urodą, prosił o pozwolenie do nowego, powstałego na Capri obrazu „Wyspa marzeń”.

Rankami grała w tenisa z Jacque Darlią, wieczorami wysłuchiwała koncertów Polaka, marzącego o wolności swego kraju.

Jedynym człowiekiem, którego instynktownie się bała, był piękny Argentyńczyk. Jego płomienny wzrok i bezczelny uśmiech przerażały ją. Właśnie w tym momencie starała się nie zwracać uwagi ani na uprzejmą, która jej wysławiał, ani na mdłą-słodkie komplementy.

Uregulowanie społecznej akcji wczasów pracowniczych

Skrócenie dnia pracy i wprowadzenie ustawowych urlopów nabiera dla pracownika właściwego znaczenia dopiero wówczas, kiedy czas wolny od pracy może być przez niego należycie wykorzystany zarówno dla racjonalnego odpoczynku fizycznego i psychicznego, jak i dla zaspokojenia potrzeb kulturalnych.

Coroczne urlopy i krótszy dzień pracy pociągają za sobą rozwój nowych potrzeb społecznych, które muszą być zaspokojone. Zrozumiały to już od dawna najrozmaitsze organizacje społeczne i zawodowe, które starają się, — w miarę swych możliwości i zasięgu działania, — udostęp-

nić pracownikom odpowiednie urządzenia i dostarczyć im pomoc celem dobrego spożytkowania wolnego czasu.

Działalność ta rozwija się w Polsce już od szeregu lat i mamy już

na tym odcinku wiele poważnych osiągnięć, nie mniejsze może, niż w wielu innych państwach, chociaż mniej o nich się wie i mówi.

Cała społeczna jednak akcja wczasów pracowniczych w Polsce posia-

da pewne braki. Przy znacznym bowiem nawet zasięgu tej akcji, prowadzonej odrębnie przez różnorodne organizacje, istnieje niebezpieczeństwo chaosu i szkodliwego trwonienia sił.

To niebezpieczeństwo marnotrawstwa wysiłków społecznych podkreśla wydany ostatnio okólnik ministra opieki społecznej, M. Zyndram-Kościałkowski, w sprawie koordynacji działalności w zakresie organizacji wczasów pracowniczych. Doce- niając w pełni twórczy dorobek poszczególnych organizacji społecznych w tej dziedzinie, minister uważa za konieczne skoordynowanie ich dzia-

łaności, jedynie bowiem planowa organizacja i harmonizowanie wysiłków może zapewnić utrwalenie dotychczasowych wyników i osiągnięcie jak najlepszych rezultatów w przyszłości.

Aby koordynacja taka istotnie nastąpiła, podjęć się jej musi jakaś instytucja. Inicjatywę taką wysunęło Zrzeszenie Instytucji Oświatowo-Kulturalnych, które wyłoniło w tym celu specjalne organa: Radę Wczasów, jako organ opiniodawczy i Centralne Biuro Wczasów, jako organ wykonawczy. Zrzeszenie, do którego należą i które współpracują z rozmaitymi organizacjami, może stanowić właściwy łącznik w sprawie organizacji wczasów, obejmując zasięgiem swej działalności wszelkiego rodzaju odmiany tej akcji. Działalność Zrzeszenia i Centralnego Biura Wczasów może jednocześnie przyczynić się do rozpowszechnienia sprawy wczasów przez działalność propagandową, oraz do postawienia jej na należytych poziomach przez opracowywanie planów i programów i działalność szkoleniowo-instrukcyjną.

Wobec podjęcia przez Zrzeszenie powyższych zadań, minister opieki społecznej uznał je i jego organa za reprezentanta społecznej akcji wczasów, jednoczącego i koordynującego pracę poszczególnych organizacji, społecznych.

Aby doprowadzić w praktyce do zespolenia wysiłków, minister stanął na stanowisku, że popierać będzie działalność w zakresie wczasów tych organizacji społecznych, których akcja będzie skoordynowana ze Zrzeszeniem i prowadzona w myśl jego planów i programów.

Minister uznał jednocześnie Zrzeszenie i Centralne Biuro Wczasów za swój organ opiniodawczy w zakresie wczasów, ustalając stałą współpracę z ministrem (powołanej już uprzednio Komisji Wczasów Pracowniczych w ministerstwie) i Zrzeszeniem, które program swej pracy dostosowywać będzie do wskazań ministerstwa.

Minister polecił wreszcie wszystkim podległym i nadzorowanym przez ministerstwo instytucjom ściśle przestrzegać zasad wydanego okólnika i udzielania jak najdalej idącej pomocy i poparcia Zrzeszeniu i jego organom.

Zarządzenie ministra opieki społecznej posiada doniosłe znaczenie, stanowi bowiem wielki krok naprzód w dziedzinie organizacji wczasów, która, po takim uporządkowaniu, winna się jaknajszerszej w Polsce rozwinąć.

—o—

SZTYCHY

Nic nie prostujące sprostowanie

Okręgowy Zarząd Stronnictwa Ludowego w Białymstoku zamieścił w numerze wczorajszym „Robotnika Białostockiego” sprostowanie polemizujące z artykułem, jaki pojawił się na łamach naszego pisma w listopadzie ub. roku. Coś podobnego zamieściło również wczoraj służące wszystkim bogom inne pismo.

Otóż twierdziłmy wówczas, że w łonie „Stronnictwa Ludowego” w Białymstoku i na terenie województwa białostockiego daje się zaobserwować pewne rozbieżności i że sytuacja kierownika Pragi staje się trudna. Pisząc o tym daliśmy tylko wyraz ówczesnemu stanowi rzeczy.

Obecnie zarząd Stronnictwa Ludowego dowodzi, że w łonie wojewódzkiego zarządu panuje harmonijna współpraca i że do kierownika Władysława Prag ma on pełne zaufanie.

Być może, że tak w tej chwili jest istotnie. Nie trudno było zresztą pogodzić rozbieżności w partii, która np. na terenie pow. białostockiego mogłaby swoich członków polczyć na palcach. Nie zmienia to jednak w niczym postaci rzeczy, że w listopadzie tej harmonii w Stronnictwie Ludowym nie było.

—o—

Zawiadomienie

Z dniem dzisiejszym sprzedaje kasa kina „PAN” abonament 5-cio razowy w cenie 2 zł. 50 gr. Abonament ten jest zawsze ważny bez wszelkich ograniczeń i upoważnia do zajmowania miejsca na posterze.

REPERTUAR TEATRU I KIN

Sroda 10 stycznia

TEATR MIEJSKI — „Halka” St. Moniuszki.

Kino „APOLLO”: Rena.

Kino „PAN”: Wesoly ordynans.

Kino „SWIAT”: Mocni ludzie.

Szlachetny odruch rzemiosła chrześcijańskiego

Komitet walki o Śląsk za Olzą przysłał na ręce Izby Rzemieślniczej w Białymstoku serdeczne podziękowanie za hojny dar w kwocie zł. 819, złożony przez rzemiosło chrześcijańskie województwa białostockiego na rzecz akcji odzyskania Śląska Za-

olziańskiego dla Rzeczypospolitej Polskiej.

Rzemiosło polskie jak zawsze tak i w tym wypadku wykazało się wysokim patriotyzmem i gotowością do ofiar dla obrony i interesów Narodu i Państwa.

Budowa mostu kolejowego na Białce zostanie ukończona z końcem marca

Prowadzone od dłuższego czasu roboty przy przebudowie mostu kolejowego na rzece Białce pod Białym stkiem są już na ukończeniu.

W końcu m. marca most będzie już gotowy. Przebudowa tego mostu kosztować będzie około 100 tysięcy złotych, które wyasygnował na ten cel Fundusz Pracy.

Rejestracja rocznika 1918

— Mężczyznom urodzonym w 1918 r. zwracamy uwagę, że rejestracja odbywa się tylko do 15 stycznia. Niezarejestrowanie grozi karami.

Magistrat zatrudnia 228 bezrobotnych

— Obecnie Magistrat zatrudnia 228 bezrobotnych, w tym w dziale kanalizacyjnym — 16, drogowym — 35, budowlanym — 20, pomiarowym — 2, gospodarczym — 150.

Dostawa lodu do szpitali

— Magistrat ogłosił przetarg na dostawę 180 mtr. sześciennych lodu do szpitali miejskich. Przetarg odbędzie się 16 bm. o godz. 12.

Zabawa Karnawalowa Przyjaciół Harcerstwa

— Karnawał krótki! — wzdychamy wszyscy smętnie. Ale nie ma się czym martwić. Przyjaciele Harcerstwa urządzają w dniu 4 stycznia b.r. zabawę, która starczy za 10 innych „tańczących wieczorów”. Proszą tylko posłuchać: reprezentacyjne sale województwa, reflektory, dobra orkiestra, kotyliony a dla smakoszy doskonale zaopatrzone bufet — a dla wszystkich to co najmielsze — niespodzianki.

Pożar

przy ul. Grodzkiej

Wczoraj w domu Nr. 10 przy ul. Grodzkiej zapaliły się sadze w kominie.

Zawezwana Miejska Straż Pożarna pożar zlikwidowała. Pożar powstał wskutek nadmiernej nagromadzenia się sadz w nieoczyszczonym od dłuższego czasu kominie.

Plucha

— Cieplenie i odwilż spowodowały niesłychaną pluchę, która szczególnie we znaki daje się mieszkańcom niezabudowanych ulic.

W śródmieściu zaś samochody osobowe fontannami błota obryzgują przechodniów.

Temperatura wynosiła plus 4 stopnie.

Nasilenie chorób, szczególnie grypy stale wzrasta.

Deszcz karj administracyjnych

W ciągu dwóch dni władze administracyjne spisały kilkadziesiąt protokołów za przekroczenie przepisów administracyjnych a więc 73 za niewłaściwe szyldy, 32 za niezapalanie laterek, 33 za przekroczenie przepisów sanitarnych, 8 za pijaństwo, 3 handlowych itp.

Popierajcie LOPP.

„SWIAT”

Ceny od 54 gr.

Epokowy film Paramountu

MOCNI LUDZIE

Soel Mc Crea
Frances Dee

Pocz. 5 i 8,30

Dz. 2
filmy

Sensacyjny dramat

Za winy niepopelnione

w rolach gł. Stępowski,
Bodo, Bartłówna i in.
Pocz. 6,30 i 10.

GRZECHEM JEST

wyrzucanie przepalonej żarówki elektrycznej, gdyż za minimalną dopłatą zamienić można ją na żarówkę nową, oszczędnościową i gwarantowaną w centrali żarówek

G. KUPLIŃSKIEGO

Białystok, Sienkiewicza Nr. 4
DARMO dodajemy do zamienionych lub kupionych żarówek wartościowe premie.
PROSIMY SIĘ PRZEKONAĆ

Aresztowanie służącej--złodziejki

Maria Kalinowska, zam. przy ul. Nowowarszawskiej 94, zameldowała policji, że gdy się znajdowała w gościnie u siostry Haliny Halickiej skradziono jej z mufki 62 złote gotówkę.

Jak ustaliło dochodzenie policyjne kradzieży tej dokonała służąca

Śmiertelny cios nożem

— Podczas zabawy w Wasilkowie powstała bójka, podczas której Paweł Szpakowski rzucił się na Aleksandra Wróblewskiego i usiłował go pobić. Wróblewski chwycił przeciwnika za rękę, a wówczas ten ze-

Haliny Halickiej Sosnowska Jadwiga, u której część skradzionej gotówki odebrano i zwrócono poszkodowanej.

Złodziejka Sosnowska została aresztowana i oddana do dyspozycji władz sądowych.

—o—

Sala teatralna — 100 zł.

— Magistrat ustalił, że zespoły teatralne względnie organizacje lub instytucje chcące korzystać z sali teatru miejskiego mają opłacać po 100 złotych za wieczór.

W sumę tę wchodzi całkowita obługa teatru.

Mieszkanie 3 ch pokojowe ze wszelkimi wygodami do wynajęcia przy ulicy Szopena Nr. 6, obok Monopolowej. Wiadomość na miejscu.

dr. Walewski

choroby skórne, weneryczne, mocześciowe
Sienkiewicza 14, tel. 5-49.

Doktor M. KANEL

Białystok, Sienkiewicza 37, tel. 5-95
Weneryczne, pętlowe, skórne, włosów
przyjmuje: od 9—1 od 5—8

DOKTOR

Leon KRYNSKI

Choroby weneryczne, skórne i mocześciowe

ul. M. Pilsudskiego, Nr. 14, róg Sosnowej, Tel. 5-47, od 9—1 od 5—7,30 w.

Inzynierzy organu czerwonych klasowców

W związku z zebraniem Klasowców Związków Zawodowych, które odbyło się kilka dni temu w lokalu przy ul. Sienkiewicza, na którym szukano bezskutecznie sposobów zastrzymania przy klasowcach dwóch tysięcy zmianowych włókniarzy „Robotnik Białostocki” zamieścił komunikat oficjalny, że wybitne działaczki w utworzonej ostatnio zawodowej Frakcji Rewolucyjnej Łyszczyk Wiktorii i Gudzie zostały za brak subordynacji i za szkodliwą działalność w szeregach klasowców usunięte z partii, względnie z Klasowych Związków Zawodowych.

Jest to ze strony bonzów klasowych wykręt i insynuacja. Jak się bowiem dowiadujemy, o b i e t e działaczki w momencie, kiedy „Robotnik Białostocki” podawał ten komunikat ani do Klasowych Związków Zawodowych ani do PPS nie należały.

W szczególności Łyszczyk Wiktorii (Prusowa), która była nie tylko członkinią Związków Zawodowych, ale i wybitną działaczką partii PPS, już w dniu 2 stycznia br. wysłała do sztabu PPS pismo tej treści, że ponieważ Klasowe Związki Zawodowe i partia PPS prowadzą szkodliwą i wybitnie antyrobotniczą politykę, występuje ona z tych organizacji.

Tymczasem „Robotnik Białostocki” wywraca kota do góry ogonem i przeinaczając prawdę obwieszcza wszem wobec i każdemu z osobna że

„Halka”

— Dziś, w teatrze miejskim wystawiana będzie po raz drugi opera St. Moniuszki „Halka”. Początek punktualnie o godz. 20-j.

Brat grozi bratu zabiciem

— Chodzin Abram zam. przy ul. Malinowskiej zameldował że brat jego Mojżesz grozi mu zabiciem.

Tajemniczy pasażer

— Dorożkarz Garber Mordko zameldował policji, że nieznanemu mu pasażerowi zostawił na dorożce worek z chlebem i innymi artykułami spożywczymi.

ta wybitna obecnie działaczka zawodówki zmianowych włókniarzy Frakcji Rewolucyjnej została z partii usunięta.

Są to metody walki politycznej, które nie należą do budujących. Ale tonący nawet brzyty się chwyta. To jedno tylko chyba tłumaczy postępowanie wodzów klasowców.

Wyjaśnienie Ubezpieczalni Społecznej w Białymstoku w sprawie listu do Redakcji p. Zygmunta Bohdanowicza

Z Ubezpieczalni Społecznej w Białymstoku otrzymujemy następującą odpowiedź na list do Redakcji jednego z ubezpieczonych. (R e d.)

W związku z artykułem pod tytułem „Dobrodziejstwo” umieszczonym w Nr. 2 „Echa” z dnia 2.I.1939 r., Dyrekcja Ubezpieczalni Społecznej w Białymstoku prosi uprzejmie o umieszczenie w poczytnym piśmie W. Bohdanowicza następującego wyjaśnienia:

W dniu 25.IV.1937 r. Zygmunt Bohdanowicz — magister farmacji, pracownik apteki w Knyszynie napisał do Ubezpieczalni Społecznej w Białymstoku podanie, o wydanie przekazu dla żony, która wówczas przebywała w Warszawie, gdzie jak pisał zainteresowany, ma zasięgnąć porady lekarskiej. O tym, że żona miała krwotok i przebywała w klinice p. Z. B. w podaniu swoim nie wspomina. Ponieważ p. Z. B. nie był zgłoszony przez pracodawcę w terminie właściwym, Ubezpieczalnia zawiadomiła zainteresowanego, że nie jest zgłoszony i przekaz nie może być wydany, a następnie gdy w dniu 10.V.37 r. nadeszła pocztówka p. Z. B. zawiadamiająca, że obecnie jest już zgłoszony, Ubezpieczalnia po sprawdzeniu, że zgłoszenie wpłynęło, w dniu 11.V.1937 r. wysłała przekaz na prawo leczenia się ambulatoryjnie w Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie, a nie w Wilnie, gdyż ubezpieczony pierwszy i drugi raz prosił o przekaz do Warszawy.

Z uwagi na to, że ubezpieczony prosił o przekaz na zasięgnięcie porady, wystawiono go z ważnością do 31.V.1937 r. i tylko na leczenie ambulatoryjne.

W dniu 4.IV.1938 r., a więc po upływie roku p. Z. B. nadesłał U-

bezpieczalni rachunki kosztów prywatnego leczenia żony w klinice U. S. B. w Wilnie i w klinice U. J. P. w Warszawie wraz z kosztami przejazdów, utrzymaniem, prosząc o zwrócenie tych kosztów.

Na zasadzie art. 116 ustawy o ubezpieczeniu społecznym z dnia 28.III.1933 r. (Dz. U.R.P. Nr. 51, poz. 396) Ubezpieczalnia Społeczna podanie p. Z. B. załatwiła odmownie z powodu przedawnienia roszczenia, podając w orzeczeniu, że od decyzji tej na podstawie art. 54 ustawy zainteresowanemu służy prawo odwołania się do Komisji Rozjemczej Ubezpieczalni w ciągu dni 30 od otrzymania orzeczenia.

W odpowiedzi na to Ubezpieczalnia od p. Z. B. pismo z dnia 20.IV.38 r. pełne bezsensownych wywodów, że sprawę skieruje na drogę sądową.

Na skutek skargi p. Z. B. o której wspomniano wyżej odbyła się rozprawa sądowa, w wyniku której powództwo p. Z. B. zostało oddalone, a nadto zasądzono na rzecz Ubezpieczalni 45 zł. kosztów sądowych.

NOWOCZESNY GABINET RACJONALNEJ KOSMETYKI

R Kryńska

Sienkiewicza 39, tel. 15-19 wykonuje wszelkie zabiegi kosmetyczne nowoczesnymi środkami i aparatami. Farbowanie włosów fachową metodą i doskonałymi środkami.

Przyjmuje od 10-2 i 4-7 Porady bezpłatnie

APOLLO

CENY
4.30, 6.20, 8.10, 10

Dziś ostatni dzień
NOWY PRZEBÓJ POLSKI

Reżyserii M. WYSZYŃSKIEGO
wg powieści
M. ROMAŃSKIEGO

RENA

SPRAWA 777

WYKONANIE
J. STEFANSKI
CYBULSKI
SIELAŃSKI

P. Z. B. nie zadowolili się wynikami sprawy i złożyli skargę do Z.U.S. w Warszawie, jako instytucji nadzorczej Ubezpieczalni, lecz i tu nie mogli znaleźć słuszości swoich bezpodstawnych pretensji.

W świetle tych faktów Dyrekcja Ubezpieczalni Społecznej w Białymstoku stwierdza, że nie jest zgodne z prawdą, iż p. Z. B. w pierwszych dniach kwietnia 1937 r. prosił o przekaz do Wilna dla ciężko chorej żony z prawem leczenia jej w klinice i że przekaz ten otrzymał z przeszło miesięcznym opóźnieniem, natomiast prawdą jest, że w dniu 29.IV.1937 r. do Ubezpieczalni wpłynęło podanie p. Z. B. o przekaz do Warszawy w celu zasięgnięcia porady przez żonę, a następnie w dniu 10.V.37 r. do Ubezpieczalni wpłynęła pocztówka p. Z. B. wyjaśniająca że został już zgłoszony, na skutek czego w dniu 11.V.1937 r. wysłano przekaz do Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie w celu udzielenia żonie zainteresowanego porad ambula-

toryjnych i przekaz, który był do 31.V.1937 r., gdyż w ciągu 2-ech tygodni żona mogła zasięgnąć nie tylko porady, lecz odbyć obserwację.

Grodno nie przyjmuje Żydów ze Zbąszynia

— Krążące od dłuższego czasu pogłoski o przyjeździe do Grodna 50 uchodźców żydowskich ze Zbąszynia przestały być aktualne. Władze miejscowe opierając się na ustawie o terenach pogranicznych, odmówiły wydania zezwolenia na osiedlenie się u nas uchodźców.

Śmierć w studni

— 9-letni Włodzimierz Wesilewski ze wsi Mikolajewo w powiecie suwalskim podczas czerpania wody wpadł do studni i utonął. Zwłoki chłopca wydobyto dopiero następnego dnia.

Sympatyczny gospodarz

— Haskiewicz Wiktor (Dąbrowskiego 13) zameldował policji, że gospodarz jego chcą go zmusić do wyprowadzania się z mieszkania bijąc mu szyby z okien i inne czyni wtręty.

Dr. Karol Ryplewicz

Ordynator Oddziału ginekolog-położn. Szpitala Sw. Rocha osiedlił się i przyjmuje Al. Kościłkowskiego 26 | | od godz. 12-1 i 4-5.

ŻADAJCIE TYLKO RIKSZA
JEDWABNE

Dr. Anna Indenbaum

Sienkiewicza 24, tel. 15-26. Choroby skórne i weneryczne wyłącznie u kobiet. Przyjmuje: od 10-2 i od 5-7.

dr. Adamowicz

choroby wener., niemoc, skórne przyjmuje od godz. 9-1 i 4-7 Piłsudskiego 17, tel. 6-40

LEKARZE SPECJALISTI

Dr. LEA BOMASZOWA, choroby i choroby kobiece. Białystok, Al. Piłsudskiego 1, tel. 6-46, przyjmuje od godz. 9-1 i od 4-5.
Dr. Adamowicz, choroby wener., choroby skórne. Przyjmuje od godz. 9-2 i 4-7 Białystok, Marsz. Piłsudskiego 17.

Ogłoszenie

Działający z mocy art. 76 dekretu poz. 59 (D.U.R.P. z r. 1936, Nr. 5) Stanisław-Seweryn Grochowski, nadzorca w postępowaniu układowym majątku Mazewo w gminie szczuczynskiej, pow. szczuczynskim, własność Stanisława Samplawskiego, na zasadzie § 20 rozporządzenia poz. 300 (D.U.R.P. z r. 1936, Nr. 40) ogłasza, że sprawdzenie wierzytelności odbędzie się w dniach 26 stycznia i 6 lutego 1939 r. od godz. 10 do 14-jej w Wojew. Biurze do Spraw Finansowo-Rolnych w Białymstoku (Urząd Wojewódzki, pokój Nr. 65).

Lista wierzytelności wyłożona będzie w sekretariacie Wojewódzkiego Urzędu Rozjemczego (Urząd Wojewódzki w Białymstoku, pokój Nr. 64) w ciągu 20 dni od daty ogłoszenia w dzienniku „Echo Białostockie”. W ciągu tego okresu osoby zainteresowane mogą w trybie art. 80 dekretu poz. 59 (D.U.R.P. z r. 1936 Nr. 5) zaskarżyć do przewodniczącego Wojewódzkiego Urzędu Rozjemczego postanowienie nadzorca co do wpisania lub odmowy wpisania wierzytelności na listę.

Białystok, dnia 9 stycznia 1939 r.
Nadzorca
(—) Stanisław-Seweryn Grochowski

Sprzedaje magiel Alta 10



Sklep firanek i kilimów

zostanie PRZENIESIONY z dniem 31 grudnia rb. z ul. Marszałka Piłsudskiego 14 do nowego lokalu przy ulicy Marszałka Piłsudskiego 22 (róg ul. Nowy Świat) Nowy sklep zaopatrzony będzie w różne nowe artykuły do zdobienia mieszkań.

NA KARNAWAŁ TĄNCZYĆ

wytwornie i szybko wucza Szkoła Tańców J. MORYNA i I. MAJSA Białystok, Rynek Kościuszki 9.

Ważne dla P. P. Gospodyni! Niniejszym podajemy do łaskawej wiadomości P. T. Konsumentów. że ukazał się w sprzedaży

MYTOL „Wosk” w proszku p. n. „Tempo”
WSZYSTKO MYJE I PIERZE
WYROBU ZNAJĘJ FIRM „DOBROLIN” w Warszawie
Wosk w proszku „Tempo” służy do: odświeżania posadzek i podłóg i jako taki posiada wiele zalet.
Żądacie w sklepach spożywczych i sklepach towarowych

Kino „P A N”

Pocz. 5, 6, 45, 8, 30 i 10 w.

MOTTO: Tych, którzy stoją na posterunku, łączy silniejsze, niż miłość — braterstwo narodów.

Obraz 3-ch narodów — Obraz w 3-ech językach
Wielka premiera jednocześnie z Paryżem, Londynem i Warszawą — największe wydarzenie kinematografii Europejskiej!

ALARM

Panika na Morzu Śródziemnym

Genialna reżyseria! Imponujący rozmach!



Alarm!

(ALERTE EN MÉDITERRANÉE)

Najtrwalsze obcasy i skórę gumową w najlepszym gatunku — **POLECA** — Fabryka Wyrobów GUMOWYCH

„Brage”

w Warszawie PRZEDSTAWICIEL na Białystok i Kresy Wschodnie **M. SEROK** BIAŁYSTOK, ul. Piłsudskiego 2 Telefon 71



KAWA STELLA DLA CIEBIE I TWOJEJ DZIECKA

Żądać we wszystkich sklepach spożywczych



DODATEK KOBIECY

Kobieta — żywą ozdobą kraju

Maquillage karnawalowy

Bardzo wiele kobiet nie zdaje sobie jeszcze z tego sprawy, że być piękną — jest naszym obowiązkiem. Kobieta, pomimo osiągniętego równowagi, pozostała przecież nadal „ozdobą świata” i płcią nadobną, toteż powinna starać się o to, by z tego tytułu nie potrzebowała rezygnować. Nie każdej z nas jest dana piękność w całym tego słowa znaczeniu, każda jednak ma możliwość osiągnięcia estetycznego wyglądu. Być piękną, sprawiać innym przyjemność swoim widokiem — to także dobry uczynek! Nie mówiąc już o tym, że uroda mieszkanki jakiegoś kraju stanowi jego narodową dumę, a nawet jest reklamą turystyczną.

Każdy wie o tym, że jedną z najważniejszych atrakcji Paryża jest elegancja i wdzięk Paryżanek, a ponieważ Polki mają wybitne przyrodzone warunki po temu, po starajmy się o to, by i Polska stała w rzędzie krajów, słynących z pięknych kobiet. Trzeba tylko pamiętać o tym, że ładna twarzyczka i zgrabna figurka — to jeszcze nie wszystko. Tluste, niemyte oddawna włosy, brudne paznokcie, niegustowny kapelusz, czy płaszcz, zepsuć mogą każdą urodę i z pewnością nie zapewnią jej długotrwałego sukcesu. Natomiast staranny i dobrany do sylwetki ubiór, doskonała czystość ciała i umiejętność podkreślenia swych zalet, a zatuszowania wad — składa się na wygląd nie tylko przyjemny dla oka, ale i wyróżniający się z pośród innych. Toteż jeżeli mówimy o mieszkankach jakiegoś miasta, że są ładne i eleganckie, to z pewnością ma się na myśli raczej ich zalety zewnętrzne nabyte, niż otrzymane od natury.

Starajmy się być smukłe, zgrabne i eleganckie, dbajmy o czystość swych rąk, włosów i delikatność cery, nauczmy się dyskretnej, a indywidualnej elegancji w ubiorze. Bądźmy, jednym słowem, żywą ozdobą naszych miast i widownym dowodem dodatniej fizycznej kondycji naszego narodu.

Gustowny ubiór — to nie łatwa sztuka. Trzeba mieć do niego specjalne zdolności, rozbudzić „człowieka z karku”, przybraća taniej i skromnej sukni coraz to innym efektownym dodatkiem, i wydobyć maksimum walorów ze swej postaci za pomocą prostych środków. Tej umiejętności można jednak się nauczyć przy odrobinie dobrej woli, naturalnie, i obserwacji innych kobiet posiadających wrodzony gust i szik.

Okres karnawaku sprzyja specjalnie tym rozważaniom, teraz bowiem szczególnie każda z pań pragnie być piękna i czarować na balu wszystkich swą urodą.

Jak się do tego zabrać, by „wzmocnić” swą piękność, choć na kilka godzin, i doprowadzić swój wygląd do doskonałości, nawet po całym dniu biurowej pracy?

Podstawowym zabiegiem przed balen będzie wycieczka. Po powrocie od fryzjera, który ułoży włosy pani w piękne fale i założeniu na głowę fulara, przeciwstawiającemu zepsuciu się fryzury, o godzinie mniej więcej 18-iej powinna pani oddać się półgodzinnemu odpoczynkowi.

Zdejmujemy więc uprzednio suknię, bieleziny, pantofle, a nawet pasek, kładziemy szlafrok, usuwamy dzienny maquillage (szminki i puder) za pomocą wody i mydła nacieramy twarz i szyję odżywczym kremem i kładziemy się na kanapie w zupełnej ciemności, położywszy kompres z rumianku na powieki. Podczas tego półgodzinnego odpoczynku starajmy się oczywiście o niczym nie myśleć i, o ile możliwości zezwala na to, o ile możliwości zezwala na to.

Bardzo skutecznie będzie w tym wypadku zastosowanie, zamiast ożywczego kre-

mu, maseczki „domowego wyrobu” o następującym składzie:

mąki grochowej	20 gramów
mąki ryżowej	20 „
białka z jajek	10 „
nalewki benzolowej	5 „
miodu dobrego	10 „
wody różanej	10 „

Jeżeli przed wycieczką pokryjemy całą twarz i spłuczemy po tym letnią wodą, osiągniemy wybitne udelikatnienie, a jednocześnie zjedrzenie tkanki.

Po okresie półgodzinnym, lub godzinnym, usuwamy krem odżywczy lub maszeczkę i nacieramy lekko twarz kremem pod puder. W tym momencie możemy zająć się myciem zębów, manicurem i lakierowaniem paznokci. Gdy już lakier zupełnie wyschnie kładziemy bieliznę, pończochy i pantofle, po czym siadamy przed dobrze oświetlonym lustrem i robimy wieczorowy maquillage.

Trochę różu wymieszanego z kremem, odżywi blade policzki. Puder, o odcieniu zastosowanym do typu, odświeży twarz i szyję. Na powiekach rozciągniemy ledwo widoczną odrobinę szminki, w kolorze tęczy — w okolicy oczu. Uczernimy lekko rzęsy za pomocą szczoteczki i tuszu, lub wyszczotkujemy je tylko i powlecemy lekko oliwą. Wyró-

wnamy brwi za pomocą pensetki i wzmocnimy ich kształt i barwę ołówkiem. Na samym końcu uszmiukujemy usta dość żywym odcieniem pomadki. Umyjemy starannie ręce, włożymy suknię, zdejmujemy fular z włosów i lekko poczeszemy się.

I oto pani — gotowa na bal. Tego rodzaju zabiegi i przygotowania dodadzą pani jednak świeżości tylko na kilka godzin. Jeżeli chcemy jednak być „na codzień” piękne i młode — musimy dbać o siebie stale. Jest to zresztą obowiązkiem wobec otoczenia — wyglądać zawsze estetycznie i miło. A szczególnie nie wolno nam zapominać o tym obowiązku... z latami. Im kobieta jest starsza, tym więcej powinna dbać o czystość i staranny ubiór. Utraciła bowiem świeżość młodości, starszy wiek nie pozwala na używanie szminki i upiększeń, toteż jedynym „sposobem” na podobanie się jest staranność i porządek. Bardzo łatwo jest być piękną, gdy się ma 20 lat, o wiele natomiast trudniej jest „nosić” z wdziękiem i godnością 60-kę lub 70-kę. Ale najstarszej nawet „babci” nie wolno zapominać o tym, że jest kobietą i obowiązkiem jej jest wyglądać tak, by nie wzbudzać odrazy swoją powierzchownością.

N. J.

Lampart — ofiarą pięknej pani.

Moda nie oszczędziła w tym roku ani jednego chyba rodzaju zwierząt. Karakuly, skunksy, lisy, piżmowce, popielice, foki — wszystko to padło ofiarą pięknej pani. Szczególnym jednak powodzeniem cieszy się, zwłaszcza na przybraniach, centkowane futro lamparta.

W tym czasie mody zauważyli od dawna

Na ogół futro lamparcie jest zawsze uroczy i niezawodnym dodatkiem do stroju. Należy tylko pamiętać o tym, że nadaje się dla kobiet o rysach drobnych i subtelnym, i raczej ciemnowłosych. Osoby o rysach grubych, czy zbyt wyrazistym nosie, powinny tej ozdoby unikać.

Ostatnią nowością Paryża w tym czasie



wybitne dla jego walory i postawili je wyzyskać w ostatecznym rezultacie w całej pełni. Toteż coraz więcej widzimy w sprzedaży trzyczwiortych i krótkich żakietów z lamparciego futra. W tym wypadku trzeba być jednak bardzo ostrożną, gdyż centkowane futro prędko się opantry, toteż na cały żakiet tego rodzaju powinny pozwalać sobie właściwie tylko panie, posiadające jeszcze drugie futro, gładkie — na zmianę.

Natomiast doskonale nadaje się futro lamparcie na przybrania. Slicznie będzie wyglądał komplet, składający się z czapek i kamizeletki, noszonej do zimowego kostiumu spacerowego (rys. 2).

Bardzo praktycznym i miłym „dodatkiem” będzie szalik z lamparciego futra, który możemy nosić do kostiumu lub palta wiosennego, albo do sukni wlnianej. W tym ostatnim wypadku przewlekamy go poprzez kieszenie i pasek skórzany (rys. 1).

Dość śmiałym, ale oryginalnym przybraniem będzie połączenie płaszcza w welny beż, lub brązowej z plecami i rękawami z lamparta (rys. 3).

Czytelnia i wypożyczalnia książek i pism francuskich przy ul. Piotrkowej 171, otwarta w poniedziałki i czwartki od 18,30 do 19,30, we wtorki i piątki od 11 do 12 i w soboty od 16, 30 do 18,30.

Noworoczny bilans szczęścia

Sposób na pesymizm

Czy są na świecie ludzie zupełnie szczęśliwi?

W każdym razie mało jest takich, którzyby się uważali za szczęśliwych. Długo się przed wszystkim dlatego, że każdy człowiek ma tendencję do wyolbrzymiania nieprzyjemnych wydarzeń i smutków, co idzie w parze z niedocenianiem przyjemności, i doznanych radości. Każdemu z nas wydaje się zupełnie naturalne, jeżeli mu się coś powodzi. Gdy los nam się uśmiechnie — nie czujemy dla niego żadnej wdzięczności. Wypełnił przecież, tylko swój obowiązek!

Niech jednak się zdarzy, że nasz horyzont życiowy trochę się zaciemni, uważamy się za straszliwie pokrzywdzonych przez los.

Jakże można być szczęśliwym w takich warunkach?

Każdy chce być szczęśliwym i pragnie radości w życiu, gdy jednak już szczęście osiągnie, wydaje mu się ono tak naturalne, że... zapomina w ogóle o jego istnieniu.

Przykład: pragnie pani bardzo kupić sobie futro. Przez dłuższy czas odkłada na nie pieniądze i wreszcie osiąga je. Gdy kładzie je na siebie po raz pierwszy, odczuwa żywą radość, głodzi jej miękkie i lśniące futerko i przegląda się w nim tysiąc razy w lustrze. Za drugim razem widzi już pani tylko jego praktyczne zalety: jest przecież tak wygodne i ciepłe. Za trzecim zaś — czy je się w nim już tak, jak gdyby się w nim urodziła i w ogóle, zapomina o tym, że był czas, kiedy wcale futra nie miała... W tym wypadku bardzo mądrze byłoby przypomnieć sobie od czasu do czasu wszystkie po-

święcenia na jakie musiała się pani zdobyć, by je kupić. Gdybyśmy pchali sobie pewien czas uprzytomnić niektóre szczęśliwe fakty i wrażenia, jakie one na nas niedługo zrobiły — doszlibyśmy z pewnością do przekonania, że nie jesteśmy tak nieszczęśliwi, jak sobie sami się uważamy.

Spróbujmy więc już dziś zrobić bilans naszego życia za rok ubiegły. Po jednej stronie notujemy wypisyujemy wszystkie szczęśliwe wydarzenia, jakie miały miejsce w tym okresie, po drugiej zaś — przykrości i smutki. Nie należy oczywiście w tym wypadku być tak wybrednym, by uważać za szczęście tylko... wygraną na loterii. Przypomnijmy sobie jak wielką przyjemność, którą śmiało możemy porównać do szczęścia, zrobił nam wyjazd na urlop. Albo otrzymanie upragnionego, a długo oczekiwanego listu. Albo jakiś wyjątkowo udany wieczór na dancingu. Zapiszemy to wszystko po stronie lewej. Po prawej natomiast zarejestrujemy równoległe: zgubienie torebki lub kluczy, kłótnię z mężem, lub nieprzyjemności biurowe, czy cyscyj z przyjaciółką.

Bilans taki należy oczywiście robić zupełnie szczerze i dokładnie, a gdy go już ostatecznie sporządzimy — zdziwimy się same jak wiele jednak było w życiu naszym radości, o których po prostu już się zapomnieli.

Najlepszym oczywiście na pesymizm — jest sporządzanie takiego bilansu co tydzień kiedy to jeszcze mamy świeżo w pamięci przeżyte wrażenia. Spróbujmy tego środka od dziś a z pewnością wpłynie on na zmianę naszego nastawienia wobec życia!

Pani Giga lubi tańczyć.

Bywają nieraz drobne cierpienia, nie mniej okrutne od ważnych, a na które nie możemy się nawet skarżyć, gdyż nigdy nie będziemy zrozumieli. Bywają nieraz smutki... Ale dość tego filozofowania. Opowiem państwu lepiej jedną z historyjek, jakich wiele...

Akt pierwszy. — Biuro, w dniu t. zw. „gorącym”. Bezustanny ruch interesantów. Przyjałem już dwadzieścia osób. A przy tym, wszystko jakoś dziś „nie idzie”. Zdeenerowanie. Krzyki. Kłótnie.

Akt drugi. — Ulica. Wracam pieszo i oddycham z ulgą możliwie świeżym powietrzem. Nerwy moje po trochu uspokajają się: niedługo przecież wrócę do domu, cichego, miłego domu. Giga nioja żona otworzy mi drzwi...

Akt trzeci. — Giga nie ma czasu nawet mnie pocałować.

— Kochany! Karol i Dzidzia dzwonili! Dziś czwarta rocznica ich ślubu. Zabierają nas na kolację do restauracji, a potem...

— Potem?...

— Potem pójdziemy potańczyć! Masz jeszcze akurat dosyć czasu, by włożyć swoje kiny.

Giga ma błyszczące oczy. Jest piękna w swej panowie, wieczorowej sukni. Jak miłym jej powiedzieć, że jestem zmęczony?

Akt czwarty. — Restauracja. Karol i Dzidzia zaprosili jeszcze czworo gości. Kolacja jest wspaniała, ale zbyt obłita. Boże! Jakaż Giga jest ładna w swej wieczorowej fryzurze goszczącej damy i ze swym uśmiechem malej dziewczynki...

Akt piąty. — Nocny dancing, jak wiele innych. Orkiestra, która gra modne fox-trotty i tanga urozmaicając swe produkcje dźwiękami i pojęliwymi zawodzeniami, oraz miotaniem się jak w tańcu św. Wita. Bardzo to piękna rzecz. — taka orkiestra, kiedy jednak ma się zmęczoną głowę — wydaje się „trochę” hałaśliwa.

— Szampana?

— Oczywiście. Wypijam swój kieliszek jednym tchem. Trzeba „trzymać fason”.

— Pan nie tańczy?

— Wie pani, kiedyś bardzo to lubiałem, teraz jednak przeszedł mi już zapal do tego.

— Uwaga! Pan się starzeje!

Giga tańczy jak szalona, przechodząc z jednego ramienia na drugie. Ma zresztą rację: przyszła tu po to, żeby tańczyć. Ja jednak czuję się nagle taki stary... I widzę, że ten wysoki młody człowiek, który trzyma Giga teraz właśnie w objęciach, stanowi z nią śliczną parę... Nagle ogarnia mnie dzika chęć ucieczki...

— Szampana?

— Naturalnie...

Nagle orkiestra zaczęła grać inną jakąś melodię i cała sala puściła się w jakiś zwariowany tan, zwany Lambeth - Walkiem. Wszyscy podrygiwali śmiejąc się, klepiąc się po udach i podnosząc do góry ręce. Giga szalała również.

— Halo! Drogi! Nie tańczysz?

— Nie umiem tego tańczyć.

Co ugotowały na obiad

PNIEDZIAŁEK: Rosół z makaronem.

Sztuka mięsa z sosem ogórkowym i kartoflami. Muss ze śliwek suszonych.

WTOREK: Zupa z włoskiej kapusty. Barania pierożki z buraczkami. Surówka owocowa mieszana.

ŚRODA: Zupa cytrynowa z ryżem. Wątróbka wieprzowa duszona z kartoflami i surówką z marchwi. Kisiel kawowy.

CZWARTEK: Zupa grochowa z grzankami. Kotlety cielęce siekane z marchewką i kartoflami. Kompot mieszany.

PIĄTEK: Bullon jarki. Błny ze śmietaną. Ryby wędzone. Ryż z jabłkami.

SOBOTA: Zupa kartoflana. Oślę pokrojone z szarym sosem i jarzynami. Budyń z owocami.

NIEDZIELA: Barszcz pomidorowy z paździerzami w naleśnikach. Kaczkę z ciętą kapustą. Pianka morcowa na kruchym spodzie.

Właściwie krawaty?

Jeden z jugosłowiańskich historyków twierdzi, że spory jakie wiodła ze sobą Anglia i Francja o pierwszeństwo w zastoso-

waniu krawatu są bezprzedmiotowe i zgola błędne. Krawat — jak sama nazwa wskazuje — jest pochodzenia kroackiego. Już w 14-ym wieku Kroaci posługiwali się w ubiorze specjalną chustką związaną na szyi. Z Kroacji moda ta dostała się do Francji za pośrednictwem konnych pułków, biorących udział w wojsku francuskim. Od tego czasu przez Francję naśladowano w noszeniu krawata i było wielką manią, upowszechnioną całkowicie w 16-ym wieku.

Ludwik 14-ty wprowadził niejako krawat na dwory europejskie i nadał mu w ten sposób cechę, znaną jako wytworność i elegancję w ubiorze. Osobiście trzymał na swym dworze specjalnego kamerdynera, który zaopatrywał króla w nowe dobowe krawaty i wiązał gościnie monarsze krawat pod szyję. Wielu dygnitarzy i polityków ubiegało się o ten urząd krawata. Z tego, wszak dawano to okazję do częstszego przebywania z królem i możność bezpośredniego z nim kontaktu. Obok urzędu balwiera — urząd krawatarzcy — był najpiępiej opłacany.

Z Francji przedostała się moda na krawaty do Anglii. Tu ukształtował się rozwój krawata najlepiej i najbujniej. Każdy pułk każdy regiment czy kompania nosła inne krawaty, oficerowie poznawali się po tym, w jaki sposób wojskiem po kolorze krawata.

Z Anglii modę tę przyjął we Francji politechnik. Krawat a nie czarna lub biała przynależność studenta do politechniki.



Przygotowanie kadr fachowo wyszkolonej młodzieży

Szkolenie zawodowe w Junackich Hufcach Pracy

Korzyści i sposób zaciągu junaków

Konieczność przygotowania odpowiednich kadr fachowo wyszkolonej młodzieży narzucają w chwili obecnej potrzeby życia gospodarczego. Stąd też na wielu terenach podejmuje się zorganizowanie wysiłku, mającego na celu zawodowe kształcenie młodzieży, której nie brak na przedmieściach polskiej wsi. Alej w tym kierunku prowadzi m. in. Junackie Hufce Pracy, które niezależnie od rozciągania wychowawczej opieki nad zorganizowaną w nich młodzieżą, przygotowują również młodych chłopców i młodzież dziewcząt do pracy w zawodach.

Wyszkolenie zawodowe w Junackich Hufcach Pracy zorganizowane jest na zasadach, ustalonych w porozumieniu z Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Przem. i Handlu oraz Związkiem i Rzemieślniczym. Junacy szkolą się na rzemieślników w szeregu różnych rzemiosł, na biegłych robotników fabrycznych, szczególnie w różnych gałęziach przemysłu metalowego, na pracowników kupieckich i innych.

Szkolenie w rzemiośle jest to zwykły termin rzemieślniczy, odbywany w warsztatach, z dodatkami nauki na kursach. Trwa ono 2 do 3 lat. Po skończonym szkoleniu, junak zdaje egzamin przed komisją i dostaje świadectwo czeladnicze.

Szkolenie junaków na wykwalifikowanych robotników przemysłowych odbywa się przy odpowiednich fabrykach.

Szkolenie zawodowe ma na celu przygotować krajowi biegłych zawodowców, których tak bardzo potrzeba polskiemu rolnictwu, rzemiosłu, przemysłowi i handlowi, a zarazem ma odciążyć wieś od nad-

miaru rąk roboczych i przesunąć tym, co nie mają pracy na wsi — do handlu, rzemiosła i rzemiosła w mieście.

Ponieważ szkolenie zawodowe w Junackich Hufcach Pracy odbywa się na koszt Państwa, wybiera się doń tylko tych junaków, którzy się odznaczają gorliwością w pracy oraz rzetelnością i którzy mają odpowiednie wykształcenie. (Do jednego zawodów wystarczą 4 klasy szkoły powszechnej, do innych potrzeba 6, a do niektórych nawet 7).

W roku 1938-39 Junackie Hufce Pracy szkolą 34,722 junaków i 256 junaczek na następujących zawodach:

Slusarzy, slusarzy maszynowych, slusarzy samochodowych, slusarzy precyzyjnych kowali, tokarzy metalowych, spawaczy, monterów silnikowych, wiertników i studniarzy do studni artezjskich, kotlarzy, stolarzy budowlanych, stolarzy meblowych, rymarzy, cholewkarzy, rękawiczników, bieloskórników, lakierników, czapników, szklarzy, blacharzy, piekarczy, cieśli, murarzy, elektromonterów, elektryków, hutników metalowych, przewodników drogowych, nadzorców robót wodno-melioracyjnych, sklepowych i magazynierów spółdzielczych, pomocników kupieckich, drożniczych kupców i straganiarzy, samodzielnych rolników, kelnerów restauracyjnych, boyów portierów hotelowych, obsługę okrętową (stewardów), kamieniarzy, brukarzy, betoniarzy, palaczy kotłów parowych.

Ponieważ obecnie odbywa się zaciąg do J.H.P., warto więc jeszcze zwrócić uwagę na korzyści, jakie otrzymuje każdy junak oraz na sposób odbywania zaciągu. Jeśli chodzi o pierwsze zagadnienie, każdy junak otrzymuje w Junackich Hufcach Pracy:

Całkowite wyżywienie, zakwaterowanie, umundurowanie, żołd, premię za pracę, oświatę ogólną, opiekę lekarską, bezpłatne leczenie, lekarstwa i szpital, ulgowe opłaty pocztowe (15 gr. list) oraz ulgowe przejazdy kolejowe (połowa ceny normalnego biletu), w wypadku utraty zdrowia — orzeczenie do renty inwalidzkiej.

Żołd junacy otrzymują stale, przez cały czas służby. Wynosi on dla młodszego junaka 25 gr. dziennie, czyli 7,50 zł. miesięcznie, dla junaka 30 gr. dziennie, czyli 9 zł. miesięcznie, a dla starszego junaka 40 gr. dziennie, czyli 12 zł. miesięcznie. Premie dostają junacy tylko w czasie, kiedy pracują fizycznie w okresie letnim, przy wykonywaniu robót publicznych. Premia wynosi 30 gr. dziennie, za każdy dzień rzeczywistie przepracowany.

Jeśli junak jakimś przypadkiem odstąpi przy pracy trwały uszczerbek na zdrowiu, dostaje dożywotnie zaopatrzenie ze Skarbu Państwa — zupełnie tak samo, jak inwalidzi wojskowi.

Zaciąg do Junackich Hufców Pracy jest ochotniczy i odbywa się na podstawie zarządzenia Ministra Spraw Wojskowych, zwykle zimą.

Przyjmuje się do Junackich Hufców Pracy młodzież w wieku lat 18 — 20, a w pewnych wypadkach również młodszą. Ochotnicy do Junackich Hufców Pracy pochodzący ze wsi zgłaszają się w swych urzędach gminnych, a z miast w magistratach. Przy zgłoszeniu winni złożyć podanie adresowane do właściwego starosty, a do podania załączyć 6 następujących dowodów:

Dowód obywatelstwa polskiego; Metrykę urodzenia; Zezwolenie rodziców lub opiekunów na wstąpienie do Junackich Hufców Pracy; podpis na tym zezwoleniu ma być potwierdzony przez urząd gminny (magistrat); Zaświadczenie urzędu gminnego (magistratu) lub policji o nienagannym prowadzeniu się; Zaświadczenie urzędu gminnego (magistratu) lub Funduszu Pracy, że zgłaszający się jest bez zajęcia;

Świadectwo szkolne, jeśli zgłaszający się je posiada.

Ody zachodzą wyjątkowe trudności w uzyskaniu metryki i dowodu obywatelstwa polskiego, wystarczy poświadczenie zarządu gminnego, podające datę urodzenia oraz stwierdzające, że zgłaszający się nie jest cudzoziemcem. Podanie to wolne jest od wszelkich opłat.

Na podstawie zgłoszeń wzywa się ochotników na komisję zaciągową, która urzęduje w każdym mieście powiatowym. Komisja bada stan zdrowia każdego ochotnika, sprawdza złożone dowody i orzeka, czy jest zdolny do służenia w Junackich Hufcach Pracy.

Przyjętych powołuje Komenda Główna Junackich Hufców Pracy kartami powołania. Do karty dołączone jest zlecenie do kasy kolejowej na bezpłatny przejazd kolejowy do właściwego oddziału.

OLEK „OLEMOBAN“ — Ośpeckiego, który rozpuszcza kwas moczowy w organizmie, wywołuje wydzielanie się takiego kwasu z moczem i w sposób ten usuwa go z organizmu z artretyzmem, reumatyzmem, podagryką, kamienią nerkową, z przemieszaniem materii itp. **OLEMOBAN** — Ośpeckiego do nabycia w aptekach.

ZAOSZCZĘDZISZ
OLEK
TROSKI
KŁOPOTÓW.
ZABAJĄC WYRAŹNIE I
PRZYJMĄC JEDYNE
ORYGINALNE
„OLEK“
GUM.7
PATENT FRANC. NR 700.004
PATENT AMER. NR 1030.701

RADIO-KĄCIK.

CZWARTEK, 12 STYCZNIA.
Warszawa i (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

- 6.30 Pieśń poranna
- 6.35 Gimnastyka
- 6.50 Muzyka a płyt
- 7.00 Dziennik poranny
- 7.15 Muzyka a płyt
- 8.00 Audycja dla szkół
- 8.10—11.00 Przerwa
- 11.00 Audycja dla szkół
- 11.25 Muzyka a płyt
- 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
- 12.03 Audycja południowa
- 13.00—15.00 Przerwa (programy lokalne)
- 15.00 Rozmowa techniczna a młodzież
- 15.15 Kłopoty i rady: Drugi list z Poznania
- 15.30 Muzyka obładowa w wykonaniu orkiestry symfonicznej — a Łódź
- 16.00 Dziennik popołudniowy
- 16.05 Wiadomości gospodarskie
- 16.20 W sklepie detalicznym — pogadanka dla młodzieży licealnej
- 16.40 Utwory na dwa fortepiany
- 17.30 „Piękna czytelniczka sbrzydła” — felieton
- 17.40 Artykuł i piosenki w wykonaniu Wandy Rosolowej-Stokowskiej (mieszoscop) — a Poznań
- 18.00 Audycja dla młodzieży wiejskiej
- 18.30 Muzyka ludowa i jej wpływ na muzykę artystyczną — gwiazda
- 19.00 Koncert rozrywkowy w wykonaniu: młodej orkiestry P. R. i in.
- 20.35 Audycja informacyjna: Dziennik wieczorny.

wiadomości meteorologiczne, komunikat lotniczy (z Krakowa), wiadomości sportowe oraz nasz program na jutro

21.00 Muzyka kameralna na instrumenty dęte — a Poznań

21.30 „Achilles Chrycik” — dramat radiowy

22.00 Muzyka taneczna a płyt

22.55 Przegląd prasy

23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny

23.05—23.55 Koncert muzyki polskiej w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R.

PIĄTEK, 13 STYCZNIA.
Warszawa i (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

- 6.30 Pieśń poranna
- 6.35 Gimnastyka
- 6.50 Muzyka a płyt
- 7.00 Dziennik poranny
- 7.15 Muzyka a płyt
- 8.00 Audycja dla szkół
- 8.10—11.00 Przerwa
- 11.00 Audycja dla szkół
- 11.25 Dni oporowe — płyty
- 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
- 12.03 Audycja południowa
- 13.00—15.00 Przerwa (programy lokalne)
- 15.00 Legenda o św. Krzysztofie i o małym Dzieciaku Jemu — audycja dla młodzieży
- 15.30 Piosenki sportowe
- 16.30 Muzyka obładowa w wykonaniu orkiestry Rozgłośnie Katowickiej
- 16.40 Dziennik popołudniowy
- 16.45 Wiadomości gospodarskie
- 16.50 Rozmowa a chemiami — z Łwowa
- 16.55 Z rozmówców naszych pieśni — z Krakowa
- 17.00 Dwieście subskrybentów młodych — pogadanka (z Włocławka)
- 17.18 Naczelnik polski wydanie Chopina — pogad.
- 17.30 Dwa muzyka skrzypcowo — a Toruń
- 17.45 Skrzypka techniczna
- 18.00 Audycja dla wsi
- 18.30 „Tęcza Bożego Narodzenia” — audycja literacko-muzyczna
- 19.00 Koncert rozrywkowy — z Włocławka
- 20.35 Audycja informacyjna: Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe oraz nasz program na jutro
- 21.00 Chór Polskiego Radia — śpiewa
- 21.15 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry Filharmonii Warszawskiej
- 22.30 „Przedycie religijne w dziele sztuki” — szkło literackie
- 22.45 Muzyka a płyt
- 22.55 Przegląd prasy
- 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny
- 23.05 Wiadomości o Polskiej w języku francuskim
- 23.15—23.55 Program Warszawy II

Losowanie 3 proc. Prem. Poż. Inwest.

TRZECI DZIEŃ CIĄGIENIA.

W 3 dniu losowania Pożyczki Inwestycyjnej I. emisji padły premie na następujące numery:

Po 21 300 na n-r-y: 3-29 49-42 79-8 203-8 220-24 444-21 486-24 514-29 539-29 561-34 549-34 600-29 604-42 656-24 693-24 711-42 956-22 1121-8 1209-8 1217-34 1233-24 1320-42 1344-34 1571-42 1654-24 1717-29 1826-8 1890-8 1929-29 1934-34 1917-8 1986-42 1999-29 2009-34 2021-34 2212-8 2306-8 2348-24 2363-24 2387-24 2377-34 2400-24 2450-29 2486-42 2463-29 2531-8 2542-8 2586-29 2623-42 2641-24 2693-24 2704-42 2749-42 2872-24 2945-42 2974-29 3041-42 3157-34 3408-24 3539-29 3564-29 3592-24 3678-34 3712-29 3731-34 3713-24 3826-34 3970-34 4172-42 4257-8 4304-24 4314-34 4355-42 4533-33 4583-29 4640-34 4679-8 4865-42 4941-8 4963-8 4999-42 5103-42 5112-24 5210-42 5236-42 5250-34 5237-8 5381-34 5470-42 5570-24 5621-24 5634-24 5737-42 5753-34 5762-24 5773-8 5863-8 5941-42 6128-24 6191-8 6174-34 6194-42 6201-42 6252-42 6202-8 6292-42 6450-8 6446-42 6459-42 6523-34 6599-42 6126-24 6733-34 6797-34 6843-8 6900-21 6985-24 7026-29 7069-29 7146-42 7157-8 7260-29 7303-24 7413-42 7582-8 7594-8 7650-34 7671-24 7788-29 7785-8 7845-42 7896-29 7972-24 8023-34 8164-8 8242-8 8300-12 8395-31 8423-24 8445-8 8536-29 8575-12 8571-21 8634-29 8653-34 8697-31 8772-42 8727-42 8866-21 8977-8 8991-20 9033-8 9092-29 9147-8 9271-42 9280-21 9357-8 9508-24 9560-8 9746-42 9770-42 9808-34 9826-8 9863-42 9865-34 9909-29 9965-8 10010-34 10049-34 10216-8 10297-34 10350-29 10462-8 10452-24 10474-24 11560-29 10587-8 10617-34 10651-34 11728-8 10838-8 10886-44 10941-34 11060-24 11137-42 112024-11 11325-29

KRES ODCISKOM i Bólom

NA ZAWSZE
Ulgę po 5-lu minutach

Oto przepis uzdrawiający na tlenowe kąpiele nożne, aby raz na zawsze pozbyć kres najgorszym rodzajowi bólu, usunąć ból i odcisk. Zanurz dziś wieczór jeszcze nogi w gorącej wodzie, uzdrawiającej dzięki Salftrat Rodell. Te kąpiele sole wydzielają Tlen, który naturalnie i szybko uzdrawia złośliwe nogi. Zmęczenie natychmiast ustaje, spuchlizna i zapalenie znikają na zawsze, odciski mleczne do korzeni i dalej są z łatwością usunęły palcami. Nogi są zdrowe, żywe, chłodne i świeże.

BEZPŁATNE — Coś od uwolnienia, że Salftrat Rodell to jedyny środek, który w pełni uzdrawia ból, przynosi bezbłędnie doskonałe i trwałe Salftrat Rodell to jedyny uzdrawiający środek. Wyszukaj nadsztyrki i adres do firmy: „Osten” oddział Warszawa, Słupsk 6. Kupen ważny tylko 3 dni, więc napisz dziś jeszcze. Nie przepuść planu.

Wieloletni Salftrat Rodell jest do nabycia w aptekach, składach aptecznych i perfumierach. Szczegółowy wynik całkowitego uzdrowienia: nogi ukojone lub zwrot pieniędzy.

ADOLF DE FALGEROLLE.

Romantyczna pokojówka.

Dwa i pół tygodnia trzeciego listopada otrzymałem bezpośrednich wieści władz poleceń zycznego wykreślenia planu z głównego sztabu obcego mocarstwa, które go wykreślił z widzeniem nas zamiary w naszym przedsięwzięciu największych z nas i siły strasy środków ostrożności. Należało być i śmiało i hazardowego wyczynu i pędziła trzy dni. Po tym terminie bowiem cenny dokument nie byłby na przechwytni u generała B.

Nasze tajne biuro wywiadówce poinformowało mnie, że generał owi zajmujący całe drugie piętro jednej z największych kamienic śródmieścia prowadził waz z swoją żoną zamkniętą tryb życia. Nie był w żadnym i nie przyjmował nigdy gości u siebie.

Służąca do wszystkiego jednym była łącznikiem generalostwa ze światem zewnętrznym.

Ostatni ten szczegół zwrócił szczególną moją uwagę. Postanowiłem wyzyskać atut. Nie tracąc więc czasu odnalazłem pokojówkę banalną, choć niebrydzką brunetkę mogącą być równie dobrze uczciwą jak i kich obyczajów dziewczyną.

Młody i zdecydowany na wszystko (urzędy tego rodzaju w jakim pracowałem nadzwyczaj zwykły zatrudniać ludzi poniżej lat czterdziestu wymagając przy tym od nich żelaznego zdrowia, energii i przedsiębiorczości) mogłem pokusić się o zarzuce

nie sieci na skromną tę osobkę.

Czyż nie zdarzają się w naszym niebezpiecznym zawodzie pańszczyzny bardziej nieprzyjemne?

Po uprzednim, bez jej wiedzy oczywiście chodzeniu w ciągu godziny trop w trop za nią zaczęliśmy pannę Różę w chwili, gdy u handlarza ryb gmatwała się między rzeczywistymi cenami poczynionych zakupów, a podwyższonymi, jakie zapisywała w swym notesku skrupulatnie.

Czy nie zgubiła pani pieniędzy przy padkiem? — szepnąłem jej do ucha wciskając banknoty do ręki.

Zaskoczona, splonąwszy rumieńcem przyjęła datki po krótkiej chwili wahania. Wyszliśmy ze sklepu razem. Nie omieszkałem, rzecz prosta, wstąpić z nią do pierwszego napotkanego baru. Usta nie zamykały się Różi. Dość swobodna w obejściu usiłowała wytłumaczyć się z szybkiej zgody na uprzejmą propozycję tak dystyngowanego pana, mimo, że nie miała przyjemności znać go dotychczas.

Ja zaś grałem klasyczną rolę niezmordowanego wielbiciela depczącego jej od trzech miesięcy po piętach nieledwie. Dzięki jedynie wielkiej mojej dyskusji nie zauważyła tego dotychczas. Niezdolny jednak panować nad sobą dłużej, być nieznany jej cieniem nadal... I tak dalej i dalej haftowałem bez końca.

Przy trzeciej z kolei lampce wina panna Róża całkiem zrozumiła, że ma do czynienia z człowiekiem, nie miałaby przeciwko temu, bym ja zajął w nim miejsce.

Szanse moje szły w górę. Postanowiwszy kuć żelazo póki gorące zaproponowałem dylucniej mojej kłopot. Przyjęła zaproszenie bez wielkich ceregieli.

Oczywiście, poprzestałem tego wieczoru na odprowadzeniu jej po skończonym filmie do domu jej pracodawców, obiekcie cichych moich zabiegów.

Dowiedziałem się po drodze że zajmowała na szóstym piętrze jeden z pokoi wynajmowanych przez właściciela studentem, urzędnikiem dzielnicy i innym pojedynczym osobom. Róża nadmieniła przy tym jakby od niechcenia, że obok niej był pusty pokój do wynajęcia.

Nazajutrz dzięki legitymacji dostarczonej mi przez mój urząd stałem się sąsiadem Róży w charakterze młodego czeladnika w fabryce powozów. To pseudo-stanowisko socjalne uważałem bowiem za najodpowiedniejsze zarówno z względu na bliskość rozmaitych przedsiębiorstw tego rodzaju dzielnicy jak i na indywidualność romantycznej Róży.

Poinformowawszy się o godzinach pracy jej postarałem się zastosować do nich udając, iż kończę mój rzekomy dzień roboczy o tej samej porze. Dzięki temu zjawiałem się wieczorem w chwili kiedy ona wracała od swych pracodawców co dało mi możliwość powtórnego zaproszenia jej do kina.

Ach! Doprawdy nie potrafię otworzyć drzwi od mego pokoju! — mruknąłem niecierpliwie manewrując niezręcznie kluczem w zamku.

Pokój był niezamieszany w ciągu sze-

ściu miesięcy. Zamek zardzewiał widocznie. Niech pan pozwoli — zauważyła Róża i po krótkim manipulowaniu kluczem z jej strony drzwi uchyliły się.

Ach! Dziękuję panu! Dziękuję sto-krotnie! Co za zdarzenie że mnie! Ale to ze wzruszenia, panno Różo! Niech pani zajdzie do mego pokoju na małą lampkę. Proszę! O, bardzo proszę!

Róża weszła i położyła swój pęk kluczy na moim nocnym stoliku. Skorzystałem z okazji by przyrzec jej ukradkiem niezwykłego kształtu klucza od zatrasku otwierającego główne drzwi prowadzące do apartamentu generalostwa B.

Nie sposób było sforsować zamek tego gatunku, a miałem rozkaz nie uciekania się do łomu używanego przez włamywaczy.

Za wszelką cenę potrzebny mi był zatem odcisk tego klucza z wosku. Moja donna tymczasem przed udaniem się z nią do kina wyjęła ów klucz z kółka i zamknęła go w komórkę w swoim pokoju. Generał widocznie polecił jej mieć się na baczności.

Przez cały czas przedstawienia filmowego oglądałem się nad tym co robić i w rezultacie wracając z kina udałem, że zgubiłem klucz od mego pokoju.

Nic nie szkodzi. Mój otworzy. Wszystkie klucze na szóstym piętrze są jednakowe — oznajmiła Róża.

W kinie, podczas przerwy, zrecznie badana przeze mnie wygadała się, że generał B. z żoną opuszczał dom w piątek jedynie od osiemnastej do dwudziestej drugiej dnia wypicia lipowej herbaty u krewnych. Naza-

jutrz by piątek na szczęście.

W rannych przeto godzinach podczas gdy Róża była na targu zjawilem się u pani generalowej.

Pani wybaczy — rzekłem gnąc się w karąm ukłonie — jestem sąsiadem paniemki pracującej w charakterze służącej u pana. Przeciągną zatrzasną drzwi mego pokoju. Nie mogę dostać się do domu. Może jej klucze otworzy zamek. Czy mógłby prosić o łaskawe pożyczenie mi go na chwilę?

Debiłdus na generalowa nie wiele myślała i ten sam pęk kluczy, który widziałem u Róży. Upragniony przeze mnie klucz od zatrasku był między nimi.

Wskroczenie na szóste piętro, zrobienie w moim pokoju odcisku na wosku było dziełem dziesięciu minut zaledwie. Po czym od dawasy z podziękowaniem klucze generalo wej pośpieszyłem z odciskiem na wosku do Róży.

Tegoż wieczoru uprzedziwszy moją sąsiadkę, że zaproszony przez mego szefa na uroczystość jego zaręczyn nie mogę służyć jej mym towarzystwem zakradłem się cichaczem na drugie piętro o godzinie dwudziestej otworzyłem podobionym kluczem drzwi od apartamentów generała B. Wyważyłem bez trudu zamek szuflady biurka znalazłem plan, wsunąłem go do swego portfela i... tyle mnie widziano w tej kamienicy.

W miesiąc później dowiedziałem się z „Dziennika Oficjalnego”, że generał B. przeniesiony został na emeryturę z urzędu. 17 J. S.

Za czasów faraonów nawet nosiwoda smarował się kremem.

Stolik kosmetyczny Egipcjanki.

Egipcjanie stali na czele wszystkich innych ludów w sprawach dotyczących upiększania ciała. Mieszkańcy dorzecza Nilu byli mistrzami w wykonywaniu pysznych i drogocennych tkanin, środków kosmetycznych, jako też środków do codziennego użytku już przed 5000 lat. Jak wielka była obfitość środków w dziedzinie kosmetyki, dowodzą liczne ówczesne opisy i obrazy, a na jak artystycznie wysokim poziomie w chwilach upadku dynastii ptolemejskiej i narodowej samodzielności (30 przed nar. Chr.) stała, dowodzi dwór Kleopatry. — Egipcjanki posilały już wówczas sztukę perfumowania, wyrobioną do najdalszych granic i posiadały pachnidła i maści do włosów, ust itd. Wysoko ceniono biały, delikatny kwiat rośliny henna. Najroźnorodniejsze esencje stosowały Egipcjanki do pielęgnacji rąk i nóg, a wody upiększające dla głowy nie były dla nich tajemnicą.

Aż do trzeciego tysiąca lat przed Nar. Chr. sięgają wiadomości o przygotowywaniu maści i ich stosowaniu przez Egipcjan. Przygotowywanie wonnych maści i olejków spoczywało w rękach kapłanów, a było związane z miejscowościami, które obfitowały w materiały wonne. Bo o wyrabianiu eterycznych wyciągów z poszczególnych części roślin wówczas jeszcze nie wiedzieli. Lipski profesor i egiptolog, dr Jerzy Steindorff, który przeprowadzał prace wykopaliskowe przy sławnej piramidzie Cheopsa, znajdując przy tym grobowiec króla Snofanu, poprzednika Cheopsa, znalazł, prócz cennej trumny alabastrowej, wielką ilość dobrze zachowanych

srebrnych dzbanuszków do maści, które dano umarłemu. Wynika z tego, że przed 5000 lat było używanie maści kosmetycznych w Egipcie ogólnie zaprowadzone, a zadania, które one tam spełniały, nie możemy sobie dziś nawet pobrać wyobrazić. Nawet prosty człowiek, nosiwoda, robotnik portowy, żebrak itp. używał codziennie maści. Z pewnego starego rękopisu egipskiego dowiadujemy się, że w pewnym wypadku robotnicy, którym nie wypłacono zarobku, żalą się, że nie otrzymują jedzenia, i że wstrzymuje im się nawet wydanie maści. I choć te biedne, ludzkie zwierzęta robocze musiały się zadowolić zwykłym tłuszczem, wymaga wojownik, mający większe pretensje, „oleju portowego”, tzn. dobrego towaru zagranicznego. Na używanie produktów zagranicznych mogli sobie pozwolić tylko, rzecz prosta, majetniejsi.

Z południowych brzegów Morza Czerwonego sprowadzano cenny specjal „kwenny”, ową maść, którą wszędzie w Egipcie około r. 1580 przed Chr. napotykalmy, a niejedną pretensjonalny gach sięgał z miną kwaśnosłodką do swej sakwy, aby nabyć ten klejnot pachnidła. Bo namaszczenie członków i włosów, malowanie i szminkowanie twarzy odgrywało w ówczesnych Egipcjan praktycznie rolę, co kwestia ubierania się.

Rękopis, który pozostawił po sobie Ptah-Hotep, książę piątej dynastii, mniej więcej 2500 lat przed Chr., podaje przepisy zachowania się względem kobiet i mówi: „Jeśli jesteś mądry, ozdób dobrze swą żonę, kochaj swą żonę bez sprzeczki, utrzymuj ją, ozdabiaj, dawaj jej wonności, roz-

weselaj ją, dopóki żyjesz; jest bowiem ona dobrem, które winno być godnym swego właściciela”. Pod słowem „wonności” nie powinniśmy rozumieć perfum i wód upiększających w stanie płynnym, lecz przede wszystkim maści.

W pewnym papyrusie (z roku 2100 przed Chr.) opowiada skarbnik faraona, jak na „wyspie duchów” spotyka „królową węzów” i do niej tak mówi: „To ci daję jako odpowiedź: opowiem o sobie faraonowi. Opowiem mu, jak wielką jesteś i każę ci przynieść święte oleje: ab, heken, juden i kasję i kadzidło, którego używa się w świątyni, którym czci się wszystkich bogów”. Wynika z tego, że w Egipcie zajmowano się już bardzo wcześnie tymi maściami i olejami, czego też dowodzi stolik kosmetyczny Egipcjanki z czasów faraona Mena, który założył na 3000 lat przed Chr. stare państwo. Stolik ten, odkryty na pewnej plaży na półwyspie, jest formalnie przeładowany pudrami, szminkami, grzebieniami, lusterkami, wachlarzami, środkami pielęgnacji i maściami różnego rodzaju. Nawet zmarły nie znajduje odpoczynku w grobie bez siedmiu rodzajów maści i dwóch gatunków szminki. Opowiadają to przepisy ofiarne starego państwa z trzeciego tysiąclecia przed Chr.

Szerokie użycie maści tłumaczy brak mydła, które wówczas nie było znane.

Zjazd przy świetle reflektorów.



Zjazd mistrza narciarskiego podczas pokazu sportów zimowych w Stanach Zjedn.

Najlepszymi żonami są kobiety, które mają liczne rodzeństwo

W Stanach Zjednoczonych ukazała się zajmująca rozprawka o szczęściu w małżeństwie, oparta na statystyce ślubów i rozwodów.

Z danych statystycznych wynika, że najszczęśliwsze są te małżeństwa, które zawarto po długim (od 3 do 5 lat) okresie

narzeczeństwa. Kto więc chce uniknąć przykrego rozczarowania niech się po zaręczynach nie spieszy do raju małżeńskiego, niech się stara dobrze poznać osobę, z którą pragnie stanąć na ślubnym kobiercu, albowiem tylko w ten sposób może się upewnić, że zamiast do raju nie trafi do piekła.

Przed wszystkim tedy należy pamiętać, że tylko ludzie lekkomyślni kupują „kota w worku”, chociażby „work” wyglądał jak najponętniej.

Jeżeli jednak narzeczoną pilno do ślubu — nie każdy potrafi czekać cierpliwie pięć lat — to niech przynajmniej skorzysta z cudzych doświadczeń, które skrzętnie notują wszechwiedzący i wścibscy statystycy.

Najlepszymi żonami są kobiety, które mają liczne rodzeństwo. Nie trudno to zrozumieć: w rodzinach, gdzie jest wiele dzieci, nawet córki, nie mówią już o chłopcach nie są tak nieszczone i puste jak jedyńcy, które często uważają każdy

swoją kaprys za najwyższe prawo.

Oczywiście, wszystkie jedyńcy powinny być skazane na staropanieństwo. Zdarzają się wyjątki (może nawet dość często), ale rozstrój młodości nie ma do czynienia z jedyńcami podwójną ostrożność i zje z taką panną beczkę soli, zanim się z nią zwiąże.

Szczęście małżeńskie zależy m. in. w znacznej mierze od wieku małżeństwa. Statystycy doszli do wniosku, że kobiety powinny wychodzić za mąż w 22 lub 23 roku życia, mężczyźni zaś postępują najrozsądniej, jeżeli doszedłszy do 25 — 26 lat uznają, iż dość już użyli wolności.

Porównajmy to ze wskazówkami co do narzeczeństwa a zobaczymy, że panna powinna się zaręczyć najpóźniej w 20 roku życia, kawaler zaś w 23.

Suknie ślubne niewiele się zmieniają



Suknie ślubne w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat uległy niewielkim tylko zmianom. Na zdjęciu widzimy od lewej strony: sprzed lat 50, sprzed lat 35, z okresu wojny, po wojnie i z roku 1938.

Nadwrażliwość organizmu na białko przyczyną ataków artretycznych

Reumatyzm i artretyzm są chorobami niezmiernie rozpowszechnionymi, których leczenie naraża na duże trudności. Na ogół sądzi się, że czynnikiem potęgującym tę chorobę jest dieta mięsna i w ogóle białko zwierzęce. W ostatnich czasach przeprowadził jednakże lekarz niemiecki dr Gutrend szereg eksperymentów, które zdają się świadczyć o tym, że przyczyną ataków artretycznych nie zawsze jest białko zwierzęce, lecz że mogą one być również wywołane przez białko roślinne. Lekarz ten sporządził preparaty z białek różnego rodzaju; jeden rodzaj stanowiła grupa mię-

śnina, drugi zbożowa, dalej jarzynowa i grzybowca. Tymi preparatami szczepił następujące dr. Gutrend chore na artretyzm lub reumatyzm, przy czym okazało się, że poszczególni chorzy reagują na różne zastępyki wysypki na skórze. Niektórzy dostawali wysypki po zaszczepieniu białkiem mięsnym a na inne szczepionki byli nieczuli, inni znów na białko mięsne nie reagowali, natomiast dostawali wysypki po zaszczepieniu białkiem grupy jarzynowej. Dr G. regulował następnie dietę swych pacjentów w taki sposób, iż usuwał z niej ten pokarm, który zawierał białko wywołujące po zaszczepieniu reakcję; okazało się też, że tak zestawiona dieta dawała pożyteczne rezultaty. — Ciekawym jest ponadto, że niemal wszyscy chorzy, których leczył dr G. pochodzili z rodzin, w których objawiały się choroby polegające na nadwrażliwości (idiosynkrazji) na pewne bodźce. Z reguły znajdowano, że wśród przodków pacjentów byli astmatycy, ludzie cierpiący na tzw. gorączkę sianową, egzemy itp. Badania dr G. uprawdopodobniają hipotezę, że artretyzm jest chorobą polegającą na nadwrażliwości organizmu na białko pewnego rodzaju.

PODSŁUCHANE DOBRY PRZYKŁAD.

— Masz już czterdzieści trzy lata, a dotąd z twojego malowania nic nie wyszło! Rafael w twoim wieku już od pięciu lat nie żył!

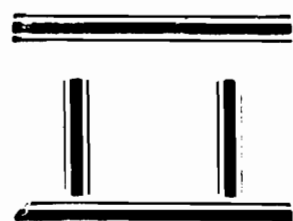
NIE MA TEGO ZŁEGO...

Alkohol gubi ludzi. Tych zgubionych ludzi można jednak znaleźć w najbliższej knajpie.

PIY de TÉRAMOND



SZCZĘŚCIE PANNY CELINY



Powieść

57

Nigdy mu tego nie wybaczę. Będiesz z nim nieśczęśliwa. Nie ma ani rodziny, ani stanowiska. Własnymi dłońmi budujesz swoje nieśczęście. Nie mogę temu zapobiec. Ale od tego dnia — nie licz na mnie!

W miesiąc później Grzegorz Lemański otrzymał posadę w Warszawie i ożenił się z Halszką Olkierską. Na nieśczęście jednak część przepowiedni matki sprawdziła się w kilka tygodni po ślubie. Przedsiębiorstwo budowlane, w którym Grzegorz był zatrudniony, ogłosiło upadłość. Instytucję zlikwidowano. Wszyscy pracownicy znaleźli się na bruku. Grzegorz nie otrzymał ani odszkodowania, ani też nie mógł pobierać zasiłku, gdyż pracował zbyt krótko.

W pierwszej chwili nie przeraził się wcale nową sytuacją. Był energiczny i pracowity, miał doskonałe świadectwa. Z pewnością prędko znajdzie pracę!

Czemu jednak Halszka tak bardzo się tym przejęła? Dlaczego złe przeczucia ścisły jej serce? Nagle doznała objawienia: nowy węzeł miał wkrótce zacieśnić ich wzajemny stosunek. Należało przygotować wyprawę dziecięcą...

Przez ten czas Grzegorz szukał wszędzie pracy. Nadaremnie. Jego oszczędności szybko topniały. Rozpacz coraz czarniejsza ogarniała oboje...

W tajemnicy przed mężem Halszka napisała do matki o tragicznej sytuacji.

Odpowiedź brzmiała następująco:

„Dla Ciebie zawsze jest miejsce w moim domu i znajdziesz się chleb”. Ale nigdy nie przyjmę do siebie człowieka, który mi Cię ukradł!”

Halszka nie śmiała nigdy pokazać tego listu męż-

wi, gdyby nie to, że tego właśnie dnia wrócił do domu w stanie wyraźnego przygnębienia. Usiadł w milczeniu i nie starał się nawet ukryć przed żoną strapienia.

— Co się stało? — zapytała Halszka.

Opowiedział o spotkaniu z kolegą szkolnym i o propozycji wyjazdu do Liberii.

— Muszę jednak odmówić — dodał. — Nie mogę przecież zostawić ciebie w Warszawie bez pieniędzy i w dodatku w obecnym stanie...

Wtedy Halszka pokazała mu list matki. Oczekiwała gwałtownego wybuchu oburzenia i stanowczej odmowy. Ale Grzegorz przyjął to zupełnie inaczej, znacznie rozsądniej:

— Mam wrażenie, że to nam wszystko ułatwi. Mogę wyjechać do Afryki, skoro ty możesz wrócić do matki! Halszka zerwała się:

— Jak to, Grzesiu?... i ty mi to radzisz?!

Odpowiedział smętnym tonem:

— Tak, kochanie! Na razie to niestety nasze jedyne wyjście. Jesteśmy w nędzy. Musimy się z niej wyrwać. Miejmy więc odwagę! Mogę mieć doskonałe stanowisko w Liberii. Najpierw będę drugim inżynierem, potem mogę zostać naczelnym. Placa doskonała. Zbiorę dosyć pieniędzy, aby ci przysłać na podróż. I wtedy, kosztem kilkuletniego trudu i poświęcenia, będziemy mogli ułożyć sobie szczęśliwe życie!

Wziął ją w ramiona i tulił miłostnie do serca. Halszka szlochła na jego ramieniu. Rozumiała jednak, że mąż ma rację. Należało poświęcić się dla przyszłego dziecka.

Gdy młoda kobieta uspokoiła się nieco, rzekła:

— A więc dobrze, Grzesiu. Jedź. Napiszę jutro do

matki, że wracam do Łodzi. Przyrzekam ci, że będę odważna...

Odprowadził ją na dworzec, gdzie uściskali się po raz ostatni z rozdartym sercem.

W dwa dni później Grzegorz Lemański wyjechał w długą podróż.

XVI

Gdyby Halszka mniej była zajęta korespondowaniem z dalekim i ukochanym mężem, oraz kłopotami przyszłego macierzyństwa, byłaby niewątpliwie zaniepokojona tajemniczym i podejrzanym postępowaniem pani Olkierskiej.

Wyglądało na to, że stara fęda planowała jakąś dziwną awanturę, a niektóre jej spojrzenia zaalarmowałyby niechybnie kogoś bardziej od córki spostrzegawczego.

Olkierska pocieszała się wielką nadzieją. Kraj, w którym przebywał Grzegorz Lemański, ma nader niebezpieczny klimat. Europejczycy rzadko go znoszą. Może więc zniechęcony zięć nie powróci?

Pozostawało jeszcze dziecko. Tutaj sprawa była bardziej skomplikowana. Nie można było liczyć na przypadek. Data urodzenia zbliżała się nieuchronnie.

Pragnąc ukryć przed znajomymi swoje rozczarowanie, nie wspominała nikomu o ślubie córki i o jej obecnym stanie. Teraz postanowiła załatwić wszystko jeszcze dyskretniej. Wyjechała z Halszką do swojej letniej siedziby pod Andrzejowem, do małego domku, który odziedziczyła po mężu.